№ 150 Wtorek 7 (20) lipca 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju —.85 2.50 4.50 8.— (miesięcz. kwart. półrocz. rocz.)
Za granicą 1.35 4.— 7.— 14.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte codziennie od 10 do 3 po poł. z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte co tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23, otw. od 3—9.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Biuro Laboratorna Nr 22 przy schronisku św. Jadwigi.

Ćwiczenia w P. T. G. W poniedziałki. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7. — Wtorek. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie 9—10. — Środa. Uczniowie: 6—7. — Czwartek. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 9½—9¾. — Piątek. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 7—8; druhowie 9—10. — Niedziela. 10—11 zrana.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Z kraju madziarów.

Budapeszt, 15 lipca.

Przesilenie węgierskie, owo ciekawe napięcie polityczne, wytworzone wskutek fermentacyi w największej partyi rządowej, zakończyło się na razie po to, aby z końcem września wybuchnąć na nowo.

Istotnym powodem tego przesilenia, a zarazem i jego treścią była walka pomiędzy dwoma wybitnymi przywódcami stronnictwa niepodległościowego, Justhem i Kossuthem. Obaj ci mężowie zapewniali bez ustanku cały świat i siebie o wzajemnym szacunku i niezmiennej przyjaźni, jednakowoż w rzeczywistości toczyli cichy, lecz zawzięty bój o władztwo w największej partyi politycznej na Węgrzech. Szanse ich są prawie równe.

Franciszek Kossuth ma przedewszystkiem nazwisko, na którego dźwięk dziś jeszcze odkrywają się głowy madziarów. Ma przytem sporą dawkę przezorności, umiejętność robienia kompromisów, wielką znajomość ludzi i stosunków, i potrafi zawsze w porę wyzdrowieć lub zachorować, aby swych podkomendnych zgromić albo rozczulić, a w końcu posiada jeszcze i tę zaletę, że umie całkiem otwarcie przyznać się do popełnionego błędu. Zresztą głowa otwarta, bynajmniej nie kretyn, za jakiego usiłują go nieraz przedstawić wrogowie i fałszywi przyjaciele. Doradców dobiera sobie jaknajlepszych i ci prawie zawsze ratują go z trudniejszych sytuacyi. Taki naprzykład Szterényi, sekretarz stanu w ministerstwie handlu, jest siłą wprost nie do zastąpienia. Kossuth, były inżynier budowy mostów, stał się przy pomocy Szterényi'ego najlepszym węgierskim ministrem handlu od śmierci sławnego Barosa, którego pomnik zdobi plac przed centralnym dworcem w Budapeszcie.

Popularność Kossutha zmalała wielce od czasu, gdy przyjął tytuł tajnego radcy i order Leopolda. Tego nie mogą mu wybaczyć gorętsi zwolennicy zasad z 1848 roku. Mimo to jest Kossuth wciąż jeszcze w swej partyi wyrocznią w sprawach wielkiej polityki i jego zdanie przeważa zazwyczaj na szali. W ostatnich czasach ta powaga przywódcy zachwiała się nieco, zwłaszcza od chwili, gdy przekonano się, że pomiędzy nim a Justhem niema jedności. Zaczęto się oglądać na tego drugiego.

Juliusz Justh to żywe przeciwieństwo Franciszka Kossutha. Ruchliwy, zdrów, z hardo podniesioną głową i surowem obliczem, przeoranem szeroką blizną, już samym wyglądem zewnętrznym różni się od niego. Temperament łatwo zapalny, charakter twardy, dużo uczucia, wielkie zrozumienie zasad sprawiedliwości i do ostatnich granic posunięta bezinteresowność w sprawach publicznych. Urząd swój, prezydenta parlamentu, uważa za pierwszy w kraju. W pogrzebie arcyksięcia Ottona wziął udział dopiero wtedy, gdy wyznaczono mu miejsce przed austryackimi radcami tajnymi, chociaż nie był jeszcze wówczas ekscelencyą.

Kompromisów nie zna i w czasach „oporu narodowego" był istną plagą dla rządów staroliberalnych i gabinetu Fejerwary'ego. W parlamencie walczył przeciw większości z regulaminem izbowym w ręku, a kiedy wreszcie udało się opozycyi porwać za sobą cały kraj i zdobyć trzy czwarte mandatów, nie było na Węgrzech człowieka, który nie przyznałby Justhowi lwiej części zasługi w tem dziele. Gdy objął on komendę w gotyckim gmachu nad Dunajem, odrazu pokazał, jak się uśmierca obstrukcyę. Prowadzili ją za jego czasów przedewszystkiem kroaci, z którymi zresztą Justh żyje w dobrej zgodzie, ale wkrótce przestali, gdyż zabrakło im sił tak do zwalczenia jego olimpijskiego spokoju, z jakim przysłuchiwał się ich długim wywodom w nieznanym mu zupełnie języku, jak i gromów jowiszowych, rzucanych przez krwistego prezydenta, jeżeli któryś z delegatów chorwackich posunął się nieco za daleko.

Z tak zwanymi posłami „narodowościowymi", to jest słowakami, rumunami i t. d. obchodził się zawsze jaknajsprawiedliwiej, co nieraz wywoływało burzę w kołach neomadziarskich. Na przedostatniem posiedzeniu przyszło nawet do poważnej demonstracyi przeciw niemu z tego powodu, że bez kontrpróby zaenuncyował przyjęcie wniosku rumuńskiego posła Vlada. Mimo to Justh nie stracił nic ze swej dawnej popularności i dziś jest jedynym politykiem na Węgrzech, który może powiedzieć, że za nim stoi większa część narodu. Przychodzi mu to o tyle łatwiej, że program jego więcej jest radykalny i mniej liczący się z zimną rzeczywistością, niż program Kossutha, siedzącego w fotelu ministeryalnym.

Dlatego też Kossuth ma godnego przeciwnika, z którym rozprawa dużo go będzie kosztowała. W Wiedniu pogodzono się już prawie całkowicie z Kossuthem i nie ulega wątpliwości, że gdyby Justha nie było na świecie, Franciszek Kossuth stałby już oddawna na czele gabinetu, złożonego z samych niepodległościowców. Justhowi i jego zwolennikom nie dowierzają, zanadto bowiem są przekonani o stałości zasad tego szlachetnego trybuna i nie przypuszczają, aby można z niego na starość zrobić przyjaciela Austryi. Rozegra się zatem na tle sprawy bankowej ciekawa walka pomiędzy dwoma przyjaciółmi i towarzyszami broni, o ile wszystkiego nie usunie na dalszy plan hr. Apponyi, który zamierza podobno stworzyć nową wielką frakcyę konserwatywno-klerykalną, złożoną z partyi konstytucyjnej, ludowej i zakapturzonych na razie elementów zachowawczych, goszczących obecnie w wygodnym obozie kossuthowskim. **Cz.**

Anarchiści sztokholmscy.

Śledztwo przeciwko uwięzionym w Sztokholmie, z powodu zamachu na generała Bekmana, podczas wizyty Cesarskiej, rewolucyonistom rosyjskim zostało ukończone. Prezydent policyi komunikuje, że rezultatem śledztwa jest wykrycie związku rosyan, którego członkowie przybyli do Sztokholmu przed wizytą Cesarską wraz z kolporterem Bougien, mordercą Bekmana. Śledztwo urzędowo stwierdziło, że zamierzali oni dokonać zamachu na Cesarza. W zamku królewskim w Sztokholmie dostępnym dla publiczności, ujęto przed przybyciem pary Cesarskiej dwóch rosyan podejrzewanych o działalność anarchistyczną, Zelcerowicza i Tobelisa. Tobelisa zbadano natychmiast i z indygacyi okazało się, że rewolucyoniści uplanowali zamach na Cesarza podczas pobytu w Sztokholmie. Według wskazówek Tobelisa, Zelcerowicza i drugi anarchista nazwiskiem Sersznor mieli w dniu wylądowania Cesarza wystarać się o łódź motorową, policya Sztokholmska udaremniła jednak te zamiary. Na zakończenie urzędowy komunikat policyjny wyjaśnia, że uwięzieni rosyanie z powodu swych poglądów anarchistycznych są niebezpieczni dla spokoju publicznego, wskutek czego odnośne władze wydały rozkaz wysłania ich ze Sztokholmu.

Niemcy o Kolo Berlińskim.

Wobec roli, jaką odegrało Koło Berlińskie w zatargu parlamentarnym niemieckim mamy możność zanotować cały szereg ciekawych głosów niemieckich.

Przywódzca konserwatystów p. v. Heydebrand und der Lasa zaznaczył, że konserwatyści szli ręka w rękę z polakami, ponieważ przekonali się, że polacy wyłącznie tylko z rzeczowych względów współpracowali. I jeżeli to współdziałanie polaków wydało niejeden dobry wynik, to należy szczerze wyznać, że to pozytywne współdziałanie, objektywnie rzecz biorąc, może więcej było warte, aniżeli, gdyby się polacy byli dąsali i pozostawali bezczynnie na uboczu. Zresztą zapewniał leader konserwatywny, że w narodowych sprawach konserwatyści nigdy nie zawiodą i nigdy nie poświęcą dóbr kultury niemieckiej; za dobra te będą walczyć z wydatkiem wszystkich sił i poświęcą za nie raczej życie, niżby im się przeniewierzyć mieli.

Do tych to słów ostatnich odnosił się następujący ustęp krótkiego, lecz pełnego godności i taktu oświadczenia posła Czarlińskiego:

«Słowa mówcy konserwatywnego — tak brzmiał ten ustęp—mogę zrozumieć. Podkreślił, że partya jego stanie w obronie i walczyć będzie za kulturę niemiecką.

Któżby nie chciał walczyć dla kultury swego narodu? Szanowny pan zrozumie jednak także, jeżeli z tych samych powodów, co on, my stajemy w obronie naszej kultury i walczymy dla swoich dóbr kulturalnych. I tylko życzylibyśmy sobie, aby w tych zawodach o kulturę nie walczono środkami przemocy i ustawami wyjątkowemi.

Do tego życzenia mamy tem większe prawo, ponieważ pełnimy wobec państwa obowiązki, które nam państwo nakłada. Wypełniliśmy je też w całej pełni przy reformie finansowej i złożyliśmy tem samem dowód, że słusznie domagamy się, aby nas uważano i traktowano, jako równouprawnionych obywateli państwa».

Narodowy liberał Hieber, oceniając stanowisko polskie, powołał się na zapatrywania naczelnego redaktora „Dziennika Berlińskiego", które tenże w rozmowie objawił pewnemu dziennikarzowi czeskiemu i oświadczył z całą stanowczością, że polityka Koła w sprawie reformy finansów była polityką zemsty. Koło, według zapatrywań p. Hiebera, pragnęło się tylko zemścić na księciu Bülowie i usunąć go ze stołka kanclerskiego, co mu się też udało.

Socyalista Singer winszował Kołu zjadliwie szacunku, jakim się obecnie u rządu cieszy, lecz wątpił równocześnie, czy polscy robotnicy będą zadowoleni z postępowania Koła w sprawie nowych podatków.

Centrowiec baron Hertling zaznaczył, że partya centrowa zawsze była przeciwną obecnej polityce antypolskiej. Dalej przyznawał, że Koło polskie, mimo trudne swe stanowisko wobec wyborców, pozytywnie współpracowało. Uznawał, że Koło energicznie współdziałało nad uzdrowieniem niemieckich stosunków. Liberałom zaś zwrócił uwagę na to, że nie mogą się dziwić, iż teraz polacy się od nich odwrócili, gdyż antypolska polityka w parlamencie głównych zwolenników znalazła w szeregach liberałów, czego wybitnym dowodem uchwalenie „ostmarkenculagi" dla urzędników rzeszy i przyjęcie paragrafu językowego w ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach.

«Z enuncyacyi tych—pisze «Praca Poznańska»—najbardziej nas interesuje mowa p. Heydebranda. W mowie tej oświadczył się leader konserwatystów stanowczo za dalszem prowadzeniem zdecydowanej polityki narodowej i kulturalnej w duchu niemieckim. Jest to więc poniekąd pokłon oddany dotychczasowej polityce hakatystycznej. Lecz do myślenia daje ten ustęp przemowy, który zaznacza, że pozytywne współdziałanie polaków więcej było warte, niż utrzymanie się na uboczu w bezczynności. Z tego zdania różni różne będą wyprowadzali wnioski. Pole domysłów jest szerokie. Lecz twarda jest rzeczywistość. Ta zaś dostarczy w przyszłości tyle sposobności do starć i walk zaciętych, że w ogniu ich szybko zwietrzeje to trochę wdzięczności i zobowiązania, które dziś może odczuwają dla nas uczciwsi konserwatyści.

Więc *pas de rêveries* — precz z marzeniami».

O Azefach.

«Hajnt» żargonowy ogłosił artykuł p. t. «Niewdzięczność». Brzmi on, jak następuje:

«I jeszcze mają pretensye do nas! Większa część rewolucyonistów to żydzi—twierdzą. «Powstrzymajcie swoje dzieci—mówił raz Plewe do deputacyi żydowskiej, która mu się przedstawiła—niechaj się nie wtrącają do polityki i nie buntują ludu rosyjskiego, to względem was zachowywać się będziemy zupełnie inaczej».

Coby jednak uczynił taki Plehwe, gdybyśmy mogli powstrzymać swoje dzieci, aby się nie mieszały do polityki? Skądby wtedy wzięto taką parę mistrzów, jak Jojne Azef i Abraham Hejkelman? Któżby mógł wykazać taką zdolność, taką zdumiewającą zręczność? Któżby dokonał takich dzieł, jeżeli nie dzieci żydowskie, których drogi życia są ogrodzone ze wszystkich stron i dla których wszelkie bramy wiedzy są zamknięte? I kto wie, jakby Rosya teraz wyglądała, jaką miałaby postać, gdybyśmy jej nie dali takich dwóch «rewolucyonistów», jak Jojne Azef i Abraham Hejkelman.

A przeto, jeżeliby to nawet była prawda, że my, żydzi, dostarczamy Rosyi istotnie największej liczby rewolucyonistów, to, zdaje się, powinno się nam to wytłaczyć, po takich dwóch «synalkach» jakich im daliśmy. Jakąż bowiem wartość mają tysiące rewolucyonistów wobec jednego Azefa lub Hejkelmana? Za takich dwóch «synalków» reakcya rosyjska mogłaby i powinnaby złożyć nam dank największy. A tu jeszcze przychodzi «Now. Wrem.» i woła znowu: Gwałtu, wszędzie żydzi. Azef żyd, Harting żyd!

I oto macie świadczyć ludziom łaski!

Dano im parę mistrzów, a jednak się jeszcze gniewają».

Sprawa Hartinga.

—:—:—

Osobą Hartinga zajmuje się ciągle jeszcze prasa zagraniczna, przynosząc o nim coraz to nowe szczegóły. Jak donosi brukselski „Soir", na podstawie zeznań żyjącego w Brukseli świadka, Harting urządził w roku 1894 szereg zamachów dynamitowych za pomocą osławionego br. Ungern-Sternberga. Po raz pierwszy przybył Harting do Belgii w roku 1883, jak sam podał, z Kopenhagi i zameldował się jako inżynier dworu rosyjskiego. W roku 1893, po krótkim pobycie w Namur i Rochefort, osiadł w Leodyum i mieszkał tam w hotelu „d'Angleterre" aż do chwili, gdy zawarł tam małżeństwo z panną Magdaleną Pirlot. Świadkami ślubu w urzędzie stanu cywilnego byli: fabrykant Leon Pirlot, sędzia pokoju Karol Jamme, prof. uniwersytetu Leon de Lopt i attaché francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych Moller. Zamiast metryki przedłożył Harting przed ślubem urzędowi świadectwo identyczności, wystawione przez ambasadę rosyjską w Paryżu. Świadectwo to zostało, wbrew ustawie, zaciągnięte do księgi urzędowej przez sędziego pokoju.

Harting wkrótce po ślubie przeniósł się do Paryża, ale często przyjeżdżał do Belgii i założył nawet przedsiębiorstwo przemysłowe w Leodyum. W roku 1894, jak stwierdzono w Brukseli, rozpoczął się szereg zamachów. Dnia 3 maja 1894 roku wysadzono w powietrze dom, przyczem pewien lekarz zginął. Uwięziony anarchista Miller zeznał, że zamach ów, podobnie jak inne, urządził br. Ungern-Sternberg, zwany także Sokołowem. Rozpisano za nim listy gończe, ale Sternberg spacerował sobie spokojnie po parku wystawowym.

Socyalista Huysmans zwrócił na to uwagę ministra sprawiedliwości, ale bezskutecznie. Sternberg był pod opieką wszechmocnego Hartinga i opuścił dopiero Belgię, gdy opinia publiczna energicznie przeciwko niemu wystąpiła. W lutym 1907 roku zawinął do jednego z portów belgijskich okręt „Olaf Wyk", na którego pokładzie znajdowały się zwłoki czterech podróżnych, którzy zginęli tajemniczą śmiercią. Policya belgijska zarządziła śledztwo, które jednakże było tylko pozorne i nie wydało żadnego rezultatu. Stwierdzono tylko, że podróżni owi udusili się. Znajdował się pomiędzy nimi rewolucyonista rosyjski Czerniak, który miał być wydany w Sztokholmie w ręce Rosyi, ale skutkiem powszechnego protestu, otrzymał pozwolenie na wyjazd z kraju i udał się do Belgii.

Zaledwie Harting osiadł w Brukseli, gdzie mu zarzucono, że spowodował śmierć owych czterech podróżnych, urządzony został zamach przeciwko Mayerowi. I ten zamach był dziełem Hartinga, który umiał jednakże trzymać się na uboczu, zaawansowawszy tymczasem na „attaché" ambasady rosyjskiej.

W dalszym ciągu swoich rewelacyi w „Matinie" opowiada Burcew, że wielu agentów rosyjskich wydawało się za francuskich urzędników policyi, mając nawet legitymacye paryskiej prefektury policyi. Czy legitymacye te były prawdziwe, czy podrobione, Burcew nie wie. Bint, drugi naczelnik policyi rosyjskiej w Paryżu, zawdzięcza to stanowisko włamaniu się do drukarni rosyjskiego Towarzystwa „Wola ludu" w roku 1886 w Genewie. Towarzystwo to wydawało pismo „Poseł woli ludu", jedyny organ, który naówczas odkrywał łotrowstwa rządu rosyjskiego i był mu ogromnie niewygodny. Bint z kilku wspólnikami włamał się do drukarni, zniszczył czcionki, podarł rękopisy i gotowe już arkusze pisma i popsuł maszyny. Za to został drugim naczelnikiem tajnej policyi w Paryżu.

Oczywiście policya rosyjska w Paryżu uparcie twierdzi, że rewelacye Burcewa są nieprawdziwe. Bint dowodzi, że Burcew rewelacye swoje czerpał z opowiadań niejakiego Leroy, który był niegdyś agentem policyi rosyjskiej w Paryżu i zdradzał ją za pieniądze. Leroy w odpowiedzi swojej potwierdza, że był agentem policyi rosyjskiej i pobierał 300 franków miesięcznie. Otrzymawszy dymisyę, dostał od rządu rosyjskiego jednorazowe odszkodowanie. Dalej stwierdza Leroy, że takich agentów miał Harting 16, a byli pomiędzy nimi: Bint, francuz; Barchow, rosyanin; Sembain, francuz; Neuhaus i Woltz niemcy; Leblanc, francuz; Inverzini, włoch; Durin i Bittard francuzi, a wreszcie Mołczanow, rosyanin i Thorpe, anglik.

Polecenia dawał Bint bądź ustnie, bądź piśmiennie. Leroy ogłosił dwa dokumenty, z których wynika, że siedziba tajnej policyi była w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu; Leroy, który odznaczył się jako agent policyi francuskiej, miał sobie powierzony dozór nad pewną wysoką osobistością rosyjską w roku 1904. W tym celu musiał tak szybko wyjechać z Paryża, iż w letniem ubraniu i bez dostatecznych środków pieniężnych, znalazł się w północnej Finladyi. Skutkiem interwencyi konsula francuskiego w Abo, został Leroy odesłany do Paryża.

Muzeum historyczne medycyny polskiej.

Z powodu zbierającego się w Krakowie d. 18 b. m. pierwszego zjazdu internistów polskich ogłoszono odezwę do lekarzy, przypominającą potrzebę popierania utworzonego roku zeszłego w Krakowie przez wydział lekarski Muzeum historycznego medycyny polskiej. Wedle odezwy, w Muzeum mają się gromadzić przedmioty, dotyczące nauki i zawodu lekarskiego, farmaceutycznego i aptekarskiego z krajów polskich od najdawniejszych czasów aż do obecnej doby. Instytucya taka da obraz historycznego rozwoju medycyny polskiej, jej wpływu na społeczeństwo, zachowa dzieła i pomysły byłych i obecnych pracowników dla przyszłych pokoleń i będzie podstawą i zachętą dla przyszłych badaczy na polu medycyny polskiej. Wprawdzie istnieją u nas księgozbiory lekarskie, lecz te przechowują tylko książki, i to przeważnie odnoszące się do wykonastwa lekarskiego. Istnieje jeszcze wiele przedmiotów w zawodzie lekarskim, których biblioteki nie przyjmują, a które dla historyi rozwoju medycyny posiadają wielką wartość. Przedmioty takie po zgonie lekarza pozostają najczęściej w rodzinach bez użytku, narażone na zniszczenie, po strychach i składach. Najmniejszy nieraz przedmiot, dziś uważany za nic nieznaczący, może nabrać w przyszłości znacznej wartości historycznej, nawet i ogólnej. Przedmioty, które Muzeum historyczne z zakresu nauk lekarskich i farmaceutycznych gromadzi, są między innemi następujące: dzieła drukowane lub pisane polskie, albo też w obcym języku wydane przez autorów polskich, odbitki prac, czasopisma lekarskie i farmaceutyczne w czasopismach politycznych i innych, rękopisy, statuty towarzystw lekarskich i aptekarskich, sprawozdania z ich działalności, sprawozdania ze zjazdów lekarskich, odezwy, opisy podróży i wycieczek lekarskich, ogłoszenia, korespondencye, bilety, recepty, świadectwa, dyplomy, adresy, upominki, listy pochwalne, odznaczenia, ordery i medale, plany i opisy szpitali, zakładów leczniczych i zdrojowisk lekarskich polskich, stare inwentarze, rozporządzenia i dokumenty sanitarne władz, wiadomości o partactwie lekarskiem i t. p. Również portrety, sztychy, fotografie pojedyncze i zbiorowe lekarzy i zakładów. Następnie przyrządy i preparaty pomysłu lekarzy, aptekarzy i bandażystów polskich, rysunki lub modele tych przyrządów, przyrządy używane przez lekarzy w Polsce w różnych epokach i t. d.

Odezwa uprasza, aby osoby, posiadające wymienione przedmioty, zechciały je składać w Muzeum historycznem medycyny polskiej w Krakowie.

Pogrzeb Heleny Modrzejewskiej.

W sobotę o godzinie 9-ej rano rozpoczął się w Krakowie pogrzeb ś. p. Heleny Modrzejewskiej nabożeństwem żałobnem w kościele św. Krzyża, położonym przy teatrze miejskim. Trumnę czarną metalową, przybraną festonami z czarnej materyi, złożono na wysokim katafalku, otoczonym dokoła kwiatami i laurami. Katafalk oświetlony był rzęsiście.

W głowach katafalku złożono wieńce: od Związku kobiet polskich w Ameryce, srebrny laurowy od dyrekcyi i artystów teatru krakowskiego, srebrny z liści laurowych i dębowych, przeplatany amarantową wstęgą od teatru warszawskiego, duży srebrny wieniec od dyrekcyi i artystów teatru lwowskiego, srebrny od Uniwersytetu ludowego w Chicago, srebrny od Związku lekarzy polskich w Chicago, srebrny od komitetu pogrzebowego. Dalej wieńce kwiatowe: od rodziny, od Towarzystwa pomocy naukowej kobiet, od Jego Eksc. pana marszałka krajowego hr. Badeniego, od rady m. Krakowa, od Związku narodowego w północnej Ameryce, od Koła literacko-artystycznego we Lwowie.

U stóp trumny złożono: olbrzymi wieniec od Ignacego Paderewskiego, oraz wieńce od Związków narodowych w północnej Ameryce.

Nabożeństwo przed głównym ołtarzem odprawił proboszcz ks. Mikulski. Śpiewał chór opery lwowskiej Mszę żałobną Schöpfa. Sola śpiewali pp. Kasprowiczowa, Lachowska, Łowczyński i Tarnawski.

W nabożeństwie wzięli udział: syn Rudolf z rodziną, mąż Karol Chłapowski z rodziną bliższą i dalszą, rada miasta Krakowa z prezydentem Leo i wiceprezydentem Szarskim na czele, Ignacy Paderewski z żoną,

dyr. Solski z gronem artystów, dyr. Heller z personelem opery, p. Józef Kotarbiński, delegat teatru warszawskiego, artyści pp. Śliwiński, Żelazowski i Tarasiewicz, deputacya Koła lit. art. we Lwowie, złożona z d-ra Aleksandra Czołowskiego, d-ra Jana Jordana i Leona hr. Łosia, deputacye Związku kobiet polskich w Ameryce, Uniwersytetu ludowego i polskich lekarzy w Chicago, deputacya gminy Zakopane, złożona z Macieja Gąsienicy i Macieja Jaciny, dyr. Akademii sztuk pięknych Fałat, profesorowie tejże Akademii, liczne grono literatów, malarzy i dziennikarzy, bardzo dużo publiczności. Po nabożeństwie coraz nowe zastępy publiczności odwiedzały zwłoki. Pogrzeb rozpoczął się o g. 4 po południu.

Kondukt wyruszył z kościoła św. Krzyża i zatrzymał się przed gmachem teatru miejskiego. Chóry opery lwowskiej odśpiewały „Ave Maria" Troschla, a orkiestra opery odegrała marsz żałobny Chopina. Imieniem sceny krakowskiej przemawiał dyrektor Solski, imieniem lwowskiej dyrektor Heller, imieniem warszawskiej p. Józef Kotarbiński, poczem kondukt ruszył na cmentarz. Na cmentarzu nad grobem przemawiał imieniem autorów dramatycznych Lucyan Rydel, imieniem Polonii amerykańskiej p. Julian Szymański z Chicago, imieniem artystów dramatycznych p. Michał Tarasiewicz.

Nowa praca Curie-Skłodowskiej.

W lipcu r. 1907 świat naukowy został zaalarmowany sensacyjnem odkryciem: prof. Ramsay zauważył powstawanie w roztworze siarku miedzi, pod wpływem emanacyi radu, śladów nieobecnych w nim uprzednio metali, w szczególności litu. Odkrycie to, jakkolwiek niewiarogodnie brzmiące dla laika, spotkało się pomiędzy fizykami i chemikami z mniejszym sceptycyzmem, niż analogiczne, dokonane w r. 1903 przez Ramsay'a i Soddy'ego odkrycie samodzielnego powstawania helu w emanacyi radu.

Tajemnicze bowiem, choć bardzo rozpowszechnione w przyrodzie zjawiska promieniotwórczości (według ostatnich badań niemal wszystkie ciała są nią obdarzone w większym lub mniejszym stopniu) tak nas przyzwyczaiły do niespodzianek, i tak wpoiły przekonanie, że atomy nie są to niepodzielne i niezniszczalne cząstki, lecz twory względnie tylko trwałe, mogące podlegać rozpadaniu się na prostsze jeszcze składniki—że doświadczenia Ramsaya wydały się tylko konsekwencyą poglądów, wytworzonych w ostatnim dziesiątku lat.

Tymczasem sprawę tę, niezmiernej dla nauki wagi, wzięła w swe ręce p. Curie-Skłodowska w spółce z panną Gleditsch i w ogłoszonej w sierpniu r. z. pracy dowiodła, że obecność litu w preparacie prof. R. była spowodowana rozpuszczaniem się w wodzie szkła naczyń, zawierającego również lit. Emanacya radu przyspiesza widocznie proces rozpuszczania i stąd owe, względnie znaczne, ilości litu (w istocie nie przenoszące [illegible]), które wprowadziły w błąd angielskiego badacza. Wszystkie sole, odczynniki, użyte przez p. C.-S., zostały świeżo wytworzone, lub oczyszczone przez dystylacyę w naczyniach platynowych; naczynie przeznaczone do doświadczeń, jak również i syfon, przy którego pomocy roztwór siarku miedzi był w nie wprowadzony, także zrobione były z nierozpuszczalnej absolutnie platyny, tak, że ciała, biorące udział w doświadczeniu, stykały się wyłącznie ze ściankami z platyny, nie zaznawszy dotknięcia szkła, brukającego ich niepokalaną czystość. Wynik doświadczeń był ujemny—p. Curie obecności litu skonstatować nie mogła.

Ten przykład z dziejów współczesnej nauki, dobitnie wskazujący, jakiej nadzwyczajnej ostrożności wymaga wyciąganie wniosków z obserwowanych zjawisk i jak nieraz nawet wytrawni uczeni nie zawsze mogą się ustrzedz zbyt pochopnych sądów—jest jednocześnie nowym tryumfem naszej uczonej rodaczki. Praca jej, mogąca służyć za wzór ostrożności, dodaje nowy liść do wieńca zasług znakomitej polki.

Nagroda bohaterstwa.

—o—

Andrzej Carnegie, głośny miliarder, powołał świeżo w Paryżu do życia instytucyę, której zadaniem jest wspieranie najbliższych krewnych tych osób, które postradały życie w obronie cudzego życia. Tak zwane «Fundacye bohaterskie imienia Carnegiego» (Carnegie Hero Funds) istnieją już od lat kilku w Ameryce i w Kanadzie, a od września 1908 roku także w Anglii i Irlandyi. W liście, pisanym do członków komitetu fundacyi [illegible] Dunfermline, Carnegie, zaznacza: [illegible]

«Powodzenie fundacyi bohaterskich w Ameryce jest tak wielkie, że postanowiłem [illegible] bohaterów. [illegible]

[illegible]

Wszystkie dzienniki zamieściły nazwiska «bohaterów» Carnegie. Tak naprzykład pewna dziewczyna 14-letnia otrzymała medal bronzowy i 2,000 dolarów za wyratowanie tonącej koleżanki; [illegible] Komitet fundacyjny przeznaczył nadto 10,000 dolarów na zapomogi dla rodzin 117 górników, którzy ponieśli śmierć skutkiem wybuchu w kopalniach.

Suma 4 milionów, przeznaczonych na fundacyę francuską, uzupełnia sumy, ofiarowano dotąd przez Carnegiego na cele społeczne do 680 milionów. Z 800 milionów, z któremi wycofał się z przedsiębiorstw amerykańskich, lwią część, zgodnie z przyrzeczeniem, oddał ludzkości. Z sumy tej na biblioteki w liczbie 1,400 w Ameryce, Kanadzie, Anglii i Australii, przeznaczył Carnegie 168 milionów. Uniwersytety w Szkocyi otrzymały 60 milionów, a fundusz emerytalny dla wysłużonych profesorów w Ameryce 40 milionów. Miastu Pittsburgowi ofiarował na uniwersytet i politechnikę 128 milionów. Do tego należy dodać fundacye «mniejsze», jak np. na uniwersytet w Chicago 12 milionów, na kolegium inżynierów w Ameryce 6 milionów, muzeum sztuki tamże 4 miliony, na «Pałac Pokoju» w Hadze 6 milionów.

Z prasy rosyjskiej.

——

Członek akademii petersburskiej Korsz w następujący sposób ocenia na łamach „Goł. Moskwy" skutki wyodrębnienia Chełmszczyzny.

«Większość małorosów chełmskich, nawet prawosławnych, nie zechce zamienić się w wielkorosów, gdyż pamiętne im są sposoby «ruszczenia», z którymi było związane ich połączenie się z prawosławiem, i stanie się kilka tysięcy z nich «kałakutami» czyli wstrzymującymi się od łączności zarówno z narzucanym im kościołem prawosławnym jak i z zakazanym dla nich kościołem katolickim, który jednakże przyjął ich bezzwłocznie na swoje łono, jak tylko wydane zostało prawo o wolności wyznania. Jeśli zaś powtórny nacisk oddziaływania wielkorosyjskiego, rozdrażni tylko chełmskich małorosów, a z pomienionej przyczyny należy się tego spodziewać, to skłonią się oni nie w stronę ukraińców, których nie znają, a ku polakom, z którymi ich łączą oddawna węzły prawne (kodeks Napoleona) i ekonomiczne, a po przejściu większości chełmszczan na katolicyzm, i religijno-plemienne. Prawda, że nie mają oni powodów do zbytniej miłości dla polaków, lecz gdy zmienią oni polski «ucisk» na wielkorosyjski, może się ta miłość nawet zjawić. Zdarzyć się zaś to może tem łatwiej, że małorosi chełmscy przywykli do polaków i że polacy, jako dobrzy politycy zdążyli już zmienić swój stosunek względem nich.

Kuryerek Odeski.

☐ **Zgon.** W Urlach pod Warszawą zmarła pani Marya Berg, żona brand-majora odeskiego p. Al. Berga. Zmarła była osobą znaną w tutejszym towarzystwie, brała udział w działalności filantropijnej i pozostawiła po sobie uczucie szczerego żalu.

☐ **Bułgarskie «Junaki»**, odpowiadający naszym «sokołom» przybyli do Odesy z Warny w liczbie 2000 i wprost z parostatku spotkani przez reprezentantów kolonii czeskiej, bułgarskiej i serbskiej udali się na plac Katedralny. Po nabożeństwie odbyć się mają w obecności gen. Kaulbarsa popisy «junaków», na które publiczność uzyska wstęp za opłatą. Nocleg i wypoczynek otrzymać mają junacy w kazarmach wojskowych.

W Odesie obecnie nie wychodzi żadna gazeta bułgarska, wychodzący przed rokiem tygodnik miał powodzenie, lecz został zawieszony jednocześnie z «Nowinami Polskiemi».

☐ **Wystawa odeska** w r. 1910 staje się coraz bardziej popularną. Już sporządzono plan szczegółowy wystawy. Gmach główny zajmie przestrzeń przeszło 600 sążni kwadratowych. Wydział maszyn, a zwłaszcza maszyn do użytku rolnictwa będzie zdaje się największym. W gmachu administracyi będzie urządzoną sala posiedzeń, gabinet generalnego komisarza wystawy oraz pokoik dla reprezentatów prasy.

Gmach restauracyjny odznaczać się będzie oryginalnością pomysłu. Na dachu pomiędzy dwoma wieżyczkami urządzona zostanie duża weranda z widokiem na port i morze otwarte.

Pawilon dla orkiestry urządzonym zostanie na tej właśnie werandzie, a więc dźwięki muzyki rozlegać się będą donośnie.

Już otwartą została i funkcyonuje kancelarya wystawy.

☐ **Głodni.** W ciągu 2-ch dni na pryncypalnych ulicach miasta kareta «Pogotowia» udzieliła pomocy trzom ludziom omdlałym z głodu. Po ocuceniu, lekarze udzielili im parę biletów na obiady bezpłatne.

☐ **Kolej Płoskirów-Kamieniec** podług «Odes. Now.» już jesienią ma się rozbocząć budować jednocześnie w 3-ch punktach, w Starokonstantynowie, Szepetówce i Płoskirowie. Do budowy zaproszono jako kierownika inż. Timofiejewa, który jest naczelnym inżenierem kolei Odesa-Bachmacz. Ustawa spółki akcyjnej już nareszcie została zatwierdzoną. Na czele stoi milioner Jasiuniński z Moskwy. Kapitał stanowi 3.500,000 akcyi i obligacyi $4^{1}/_{2}\%$ na sumę 20 milionów gwarantowane przez rząd. Długość linii kolei 224 wiorsty.

Z życia prowincyi.

——

Łuck na Wołyniu, d. 4 lipca 1909 r.

Posiedzenie rady łuckiego Towarzystwa rolniczego.

Dnia 29 czerwca r. b. pod przewodnictwem p. Ignacego Balińskiego z Krupy odbyło się posiedzenie rady łuckiego T-wa rolniczego.

Sesya, na którą prócz 7 radnych, przybyli trzej przedstawiciele rowieńskiego T-wa rolniczego, mianowicie: prezes Piotr hr. Colonna-Czosnowski z Bołożówki, Józef hr. Dunin-Karwicki z Mizocza i p. Edmund Okęcki, dyrektor syndykatu, celowała ważnością spraw traktowanych, mogących wywrzeć wpływ doniosły na dalszy kierunek obydwóch zrzeszeń.

Najprzód więc chodziło o „radę rolniczą", obszerny artykuł, o której w „Dzienniku Kijowskim" (Nr 142) ogłosił p. B. W., a której statut drobiazgowo opracowany, roztrząsano w detalach.

Rzecz sama w sobie poprzednio już zyskała aprobatę i skutkiem tego dyskusya toczyła się głównie nad dwoma punktami, co do których ujawniła się różnica poglądów, mianowicie: ilu członków do inicyowanej rady ma należeć i czy mają oni za swe trudy pobierać wynagrodzenie.

Większością głosów zdecydowano, iż członków stałych ma być 3, nadto 3 kandydatów, tudzież w wypadkach, wymagających fachowej oryentacyi, o ile w łonie rady nie byłoby specyalistów, radzie przysługuje prawo kooptacyi.

Rada na początku uzewnętrzniać będzie 3 główne odłamy: organizacye gospodarstw, rolnictwa i hodowli.

Członkowie rady pobierać mają 120 rb. rocznie, jako zwrot kosztów, związanych z podróżą do Łucka na posiedzenie.

Wyjazd na miejsce gwoli dokonania oględzin — naturalnie winien być opłacony oddzielnie.

Za ustną poradę przyjęto taksę najmniej 3 rb., za piśmienną— minimum 5 rb. Niezamożni mogą być od opłaty wolni, podług uznania rady.

Posiedzenia rady, jak wszystkie zebrania T-wa, w zasadzie mają być publiczne z dopuszczeniem członków T-wa do udziału w debatach, z głosem doradczym wszakże, na żądanie interesowanych, dyskusya odbywać się powinna przy drzwiach zamkniętych.

Są to punkty wytyczne, na podstawie których rada funkcyonować będzie.

Po przedyskutowaniu ustawy konferowano nad zamierzonem połączeniem dwóch ościennych Towarzystw—łuckiego i rowieńskiego.

Zarówno inicyatywa rady agronomicznej, jak i zapoczątkowanie fuzyi dwóch pokrewnych zrzeszeń, pracujących prawie w indentycznych warunkach i niemal w tem samem środowisku (odległość Łucka od Równego 70 w,), należy do prezesa p. Ignacego Balińskiego, na prośbę którego przybyli wyżej cytowani panowie z Równego celem przedwstępnego omówienia tej sprawy.

Rozwodzić się nad pożytkiem płynącym z projektowanego połączenia, do którego akcye zgłosiłyby niewątpliwie dwa inne Towarzystwa: na Wołyniu w Starokonstantynowie i we Włodzimierzu—jak mniemam byłoby rzeczą zgoła zbyteczną.

Concordia parve res crescunt.

Atoli obydwa T-wa mają odmienny ustrój wewnętrzny, cokolwiek odrębną ustawę i dla tego pewnego mozołu potrzeba celem wygładzenia antagonizmów.

Ponieważ prócz tego p. B. Wydżga postawił wniosek utworzenia zachodnio-wołyńskiego T-wa rolniczego na 6 powiatów wołynia: kowelski, łucki, rowieński, włodzimierski, dubieński i krzemieniecki, przeto obydwa projekty dyskutowane będą w Równem, dnia 11 lipca r. b., w komisyi, do której powołano: Piotra hr. Colonna-Czosnowskiego, Józefa hr. Dunin-Karwickiego, p. Edmunda Okęckiego, p. Feliksa Podlewskiego z Nowosiołek, p. Balickiego z Krupy i p. Bolesława Wydżgę ze Stedyn.

Xy.

Bużany na Wołyniu, *28 czerwca.*

Powiaty włodzimierski, część łuckiego i dubieńki — to znaczy obraz żyznej chlebodajnej ziemi. Tu oko nie dojrzy wydmy piaszczystej, ziejącej piaskiem przy najmniejszym powiewie wiatru, ani rozległych błot i trzęsawisk, jak okiem sięgnąć rozlewa się morze prześlicznie falującego zboża o różnobarwnej, jak kobierzec, powierzchni. Gdzieniegdzie pokaże się znikający prędko z widnokręgu las, starannie pielęgnowany na niezbędne potrzeby miejscowe.

Zarówno rolnik, jak kupiec i przemysłowiec pocieszają się nadzieją, że może ostatnie lata ciężkiego nieurodzaju, tak silnie odczutego przez wszystkie warstwy ludności, należeć będą do przeszłości, niepokoi tylko myśl, że może wypaść grad i wniwecz obrócić pokładane nadzieje, przecież on takie spustoszenia czyni na Podolu. Każda więc chmurka, wychylająca się z za lasu czy pagórka z trwogą witana.

Droga mija jednostajna. W Nieswiczu zwraca uwagę wspaniała rezydencya p. A. Omiecińskiego, gmach nowy, zbudowany po pożarze w 1905 r., ozdobiony estetycznemi wieżycami i krużgankami, wewnątrz z centralnem ogrzewaniem, wodociągiem i wszelkiem najnowszem udogodnieniem. Podobnem urządzeniem mieszkania może na Wołyniu poszczycić się tylko Ołyka, Berezno i Antoniny. Przed kilku laty, kosztem paruset tysięcy powstał «pałac» w Smordwie pow. dubieńskiego, lecz śmierć dziedzica Michała hr. Ledochowskiego, spowodowała przerwę w wykończeniu.

Po drodze mijają słupy graniczne Górki i Horodyszcza p. A. Steckiego, Ratniowa hr. Gorajskiej, Bludowa hr. Rottermunda, dóbr chołoniowskich hr. Krasickiego, a dalej następuje przerwa, obszerne dobra Horochów i Drózkopol znajdują się już, niestety, w rękach niepolskich.

Horochów — liche i brudne miasteczko. Pomimo znacznego oddalenia od miast powiatowych, Łucka i Włodzimierza, oraz gęstego zaludnienia, wcale się nie rozwija, a ma wszelkie warunki po temu, ze względu na położenie swe przy trakcie, prowadzącym z komory celnej w Drózkopolu do Łucka.

Schludniej już przedstawia się Drózkopol, chociaż mniejszy od Horochowa. Dzięki fundacyi p. Zagórskiej i sukcesorów hr. M. Ledochowskiego, w osobach M. hr. Ledochowskiej i Aleks. i Zofii hr. Ledochowskich powstała tu na cmentarzu obszerna i piękna kaplica w stylu gotyckim. Mury już wzniesione i pod dachem; strzelista wieża pokryta miedzią i zakończona krzyżem na kuli złoconej. Zasługi fundatorów są tem większe, że na miejscu brak kościoła parafialnego i panuje tu wzmożona agitacya przeciw katolicyzmowi.

Cmentarz katolicki w Drózkopolu gwałtownie upomina się o opiekę. Stary parkan drewniany wali się zupełnie, pozwalając wszelakim zwierzętom swobodnie spacerować po ładnych pomnikach grobowych, postawionych pamięci osób, o nazwiskach znanych wśród arystokracyi wołyńskiej.

Bużany, położone w malowniczej okolicy, tuż koło granicy galicyjskiej. Majątek wzorowo zagospodarowany, składa się z 4-ch folwarków ogółem przestrzeni kilku tysięcy morgów, nie licząc folwarków koło Włodzimierza. Brak serwitutów pozwolił na zaprowadzenie płodozmianu. Bużany zresztą słyną z obory zarodowej rasy «Simenthall», wzorowo prowadzonej; hodowla koni również dobrze postawiona i stadnina w r. b. liczy przeszło 50 koni. Mniej rozwinięty dział hodowli trzody chlewnej.

Odległość od kolei daje się dotkliwie odczuwać. Pomijając już to, że jest się odciętym od świata kulturalnego, ale wszelkie produkty rolne tracą na wartości swej 15 — 20%, wyjazd do najbliższego miasta powiat. zabiera czasu conajmniej dwa dni. W swoim czasie powstał projekt przeprowadzenia kolejki wązkotorowej od Włodzimierza przez Horochów do Drózkopola, zmierzając ku granicy, lecz został zaniechany. Kolejka ta ogromnie podniosłaby ekonomicznie żyzną połać ziemi.

W chwili, gdy kończę pisać, Bużany nawiedził straszny grad. Doszczętnie zbił żyto, pszenicę, wszelkie jarzyny i okopowe. Nać kartofli, buraków i kapusty zbita i stratowana zupełnie, ledwie korzonki na wierzch wystają, nie ocalało nic, ani jedna szyba w oknie nie pozostała, z drzew w lesie poobijał gałęzie i liście. Grad szeroką warstwą z Bużan poszedł przez Boroczyce, Haliczany w kierunku Beresteczka, niszcząc po zwej drodze wszystko, co było. Włościanie z rozpaczą załamują ręce na polu i zabierają co można, aby choć trochę paszy dla koni i krów ocalić.

Zasługuje także na wzmiankę sklep wiejski w Bużanach — przedmiot szczególnej opieki p. Zagórskiej — ściśle zastosowany do potrzeb włościanina. Ceny są niskie i stałe, to też liczna klientela składa się z włościan wsi Bużan i okolicznych. Przed tem zaś byli niemiłosiernie wyzyskiwani przez żydków.

F. R.

Korzec, *w Czerwcu.*

«Suchy apryl, mokry maj, będzie zboże, gdyby gaj»—tak głosi staropolskie przysłowie;—niestety, u nas w tym roku nietylko maj, ale i czerwiec jest już zanadto mokry, niema literalnie dnia bez deszczu, deszczu ulewnego, któremu powiększej części towarzyszą grzmoty i burze. Piękne zboże w wielu miejscach powykręcane i wyłożone. Paszy zaś zupełnie niepodobna zebrać. Miejscami grad wyrządził znaczną szkodę. Z powodu ciągłych deszczów w wielu miejscach młyny wodne są zatopione, co spowodowało znaczne podniesienie cen na mąkę.

Z przerażającą szybkością szerzą się u nas pożary; w ubiegłym tygodniu mieliśmy w samem miasteczku trzy wypadki, w których spłonęły domy i zabudowania gospodarskie wraz z inwentarzem żywym. O wiorstę od Korca spłonął futor włościański, spłonęły pieniądze papierowe w ilości 500 rub., które naiwny kmieć, bojąc się złodziei, chował w stodole.

Wybryki natury nie omijają i naszego Korca, oto u jednego mieszczanina—katolika jest córeczka, mająca obecnie 9 miesiecy; waga tego dziecka obecnie jest blizko 3 pudów. Dzieweczka jest cicha, spokojna, kompletnie zdrowa i je tyle, ile jedzą dzieci normalne w jej wieku. Dodamy tu, że dziecko urodziło się zwykłej tuszy i wielkości, a dopiero w parę tygodni zaczęło tyć tak nadzwyczajnie.

Kilka dni temu 16 letni chłopak ze wsi Hołownicy, przyjechawszy do Korca, chciał użyć kąpieli w rzece Korczyku; rozebrawszy się, wskoczył do wody, gdzie się nagle zanurzył z głową i więcej świata już nie ujrzał. Parodniowe mozolne i usilne poszukiwania nie dały żadnych rezultatów; dopiero we trzy dni po wypadku znaleziono topielca o kilka wiorst od Korca, zaczepionego o łozę. Widocznie chłopak był zgrzany, a trafił na dość głębokie miejsce i dostał raptownych kurczów, towarzysze, którzy byli na brzegu, ratunku dać nie mogli, nie umiejąc pływać. Był to jedyny syn u biednego włościanina, który służy przy folwarku.

Wołyniak.

KRONIKA PROWINCYONALNA,

—:—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Berdyczów.** (*Narada lekarzy*). W tych dniach w Berdyczowie odbyła się narada lekarzy powiatu berdyczowskiego, na której rozpatrywano kwestye programowe, zapoczątkowane przez biuro sanitarno-lekarskie gubernialnego zarządu ziemskiego. W sprawie epidemii tyfusu narada doszła do następujących wniosków. Źródłem epidemii wszędzie są więzienia i podobne do nich instytucye: domy dla aresztantów, areszty przy gminach i t. p. Co do środków walki z tyfusem, to najkonieczniejszą rzeczą jest urządzenie przy każdej wiejskiej lecznicy okręgowej baraku dla chorych infekcyjnych. Drugim nie cierpiącym zwłoki środkiem walki z epidemią jest ustanowienie posad lekarzy epidemicznych, w ostatecznym razie po jednej na powiat, z odpowiednią liczbą felczerów. Oprócz tego powinny być asygnowane sumy na wynajęcie specyalnych lokalów izolacyjnych z warunkiem delegowania do takowych specyalnych felczerów epidemicznych.

W sprawie okazywania ludności pomocy dentystycznej, narada wypowiedziała się za koniecznością zorganizowania takowej. Należy ustanowić posadę dentysty ziemskiego, przynajmniej jedną na powiat. Miejsce zamieszkania powinno być mu wyznaczone w centralnej miejscowości powiatu. Należy założyć specyalne oddziały dla syfilityków, którzy obecnie nie znajdują miejsca w szpitalach powiatowych z powodu braku w nich lokalów izolowanych.

Co do kwestyi szczepienia ospy, narada orzekła, iż na wiosnę i w jesieni należy zapraszać osoby specyalnie zajmujące się szczepieniem ospy; pożądani byliby studenci medycyny. Duchowni powinni komunikować lekarzom wiadomości o dzieciach, urodzonych w ostatniem półroczu. Przytem narada uznała za nader pożądane organizowanie peryodycznych powiatowych narad lekarzy.

— **Epidemie.** W ciągu ubiegłego tygodnia gubernialny zarząd ziemski zaregestrował 68 wypadków tyfusu plamistego, które dzielą się między powiatami w następujący sposób: w kaniowskim 18, wasilkowskim 13, radomyskim 10, skwirskim 8, humańskim 5, lipowieckim 7, czehryńskim 4, zwinogrodzkim 2, kijowskim 3 i berdyczowskim 1. Ogółem tyfus panuje w 36 miejscowościach. Po raz pierwszy ukazał się obecnie w pow. berdyczowskim i zwinogródzkim. Do pomocy lekarzowi okręgu trypolskiego dodany został student medycyny, który będzie miał pod swą opieką m. Trypolje, w. Derewianą i Chalepę.

Dobrowolne wywłaszczenie.

——

Od paru miesięcy w powiecie kaniowskim obiegać zaczęły wysoce niepokojące pogłoski. Mówiono zrazu głucho, później coraz wyraźniej o sprzedaży dóbr rodowych polskich w ręce spekulantów żydowskich. Jedni powiadali, że chodzi tylko o sprzedaż cukrowni, drudzy, że wielkie dobra jednego z magnatów ukraińskich „zaokrąglują granicę" za pomocą sprzedaży części niewielkiej. Ponieważ nie mamy w tych okolicach majątków polskich w złym stanie, nie chcieliśmy dawać wiary, aby coś podobnego stać się mogło, aby powiat nasz dostarczył kandydatów na czarną listę sprzedawczyków.

Stało się to jednak i stało się w warunkach tak niezwykłych, że się dotychczas w możliwość czegoś podobnego wierzyć się nie chce.

Oto dobra, stanowiące za czasów Rzeczypospolitej część starostwa Kaniowskiego, mają zmienić właściciela i z rąk polskich przejść w ręce obce, a już w chwili obecnej w dobrach tych gospodarzy niejaki M., stojący na czele grona nabywców żydów moskiewskich.

Według punktacyi sprzedaży (zaprodażnaja) zawartych w kwietniu r. b. właściciel sprzedaje w obce ręce 3780 dziesięcin ziemi ornej pierwszej klasy, lasu 1400 dzies., łąk naddnieprzańskich, pokrytych rzadkim starym lasem, 300 dzies., pod cukrownią 30 dzies. Nadto — cukrownia, remanent żywy i martwy, zapasy cukru i t. d. Wszystko to za śmiesznie małą sumę 1,100,000 rubli.

Gdyby sprzedaż nastąpiła pod naciskiem konieczności, gdyby dokonał jej człowiek, nie mający możności utrzymać majątku w w ręku, sam fakt przejścia majątku z rąk polskich w obce, można byłoby po wyczerpaniu wszystkich środków ratunku i po stwierdzeniu, że nabywcy polaka znaleźć nie sposób, uważać do pewnego stopnia za usprawiedliwiony.

Ale tak nie jest. Sprzedaje magnat, właściciel przeszło 25 tysięcy dziesięcin w pow. kijowskim, nadto majątków w Galicyi Zachodniej, sprzedaje podobno dlatego, że administracya nie potrafiła prowadzić gospodarstwa bez strat; a właściciel zamiast wprowadzenia potrzebnych zmian czy to osobistych, czy technicznych, nie waha się wyzuć z ziemi, oddać ją na zawsze w ręce obce i w ten sposób wyrzucić na bruk kilkadziesiąt polskich rodzin.

Nie znajdujemy wyrazów dość silnych dla napiętnowania gospodarki rządu pruskiego, który *per fas et nefas* dąży do wyzucia nas z ziemi ojców naszych, mamy za złe rządowi rosyjskiemu, że popiera kolonizacyę niemiecką na ziemiach polskich, a jednocześnie patrzymy, jak polak wywłaszcza się dobrowolnie i bez wahania pozbawia pracy dziesiątki rodzin polskich oficyalistów.

Wprawdzie nowi nabywcy już na dobre zagospodarowali się w przeznaczonym na sprzedaż majątku, lecz pomimo wszystko wierzyć się nam nie chce, aby w tych warunkach akt ostateczny sprzedaży doszedł do skutku, aby właściciel dotychczasowy i ci, co do tego rękę przyłożyli, zechcieli dobrowolnie ujrzeć swe imiona na czarnej liście sprzedawczyków.

Jeszcze czas cofnąć się przed krokiem ostatecznym, uratować poważny kawał zagrożonej ziemi, naprawić błąd.

Gdyby jednak przypuszczenia moje nie sprawdziły się i owo dobrowolne wywłaszczenie doszło do skutku, będę zmuszony podać do ogólnej wiadomości zarówno nazwisko właściciela, dobrowolnie wyzuwającego się z ojcowizny, jak i tych, co go do tego kroku popchnęli.

Tristis.

LIST DO REDAKCYI.

—:—:—

Szanowny Panie Redaktorze!

Prosimy Sz. Pana o łaskawe wydrukowanie niniejszego listu w swem poczytnem piśmie.

My uczestnicy pierwszej wycieczki krajoznawczej z Kijowa niniejszym listem serdecznie dziękujemy pani Zofii Żukiewiczowej jako organizatorce i energicznej kierowniczce wspomnianej wycieczki. Jej to zawdzięczamy, że zwiedziwszy najpiękniejsze strony naszego kraju, wynieśliśmy dużo miłych wspomnień, oraz i korzyści.

Również składamy podziękowania sympatycznemu druhowi Stefanowi Radomskiemu, który dzielił trudy przewodnictwa z panią Zofią Żukiewiczowa.

Aniela Faszowiczówna. Julia Celińska. Zofia Douglas. Wanda Gorska. Helena Knollówna. Józefa Filanowiczówna. Stanisława Stefanowiczówna. Alina Krasnopolska. Janina Mende. Zofia Biesiadowska. Marya Juścińska. Czesław Rejchman. Wojciech Staniszewski. Maryan Hlasko. Witold Majewski.

Od Administracyi.

—o—

Dla uniknięcia nieporozumień prosimy Szanownych pp. prenumeratorów, którzy nadesłali na rachunek przedpłaty miesięcznej 80 kop., kwartalnej 2 rb. i półrocznej 4 rb., aby stosownie do cen prenumeraty, ustanowionej od czasu założenia „Dziennika Kijowskiego", a ogłaszanej w każdym numerze, zechcieli wnieść resztę należności.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Cyrylla i Metodego B. b. W. w. Ap. Słow
Jutro 8 (21) Elżbiety Kr. Wd. Eugeniusza.

Wschód słońca godz. 4 m. 10.
Zachód słońca godz. 8 m. 2.
Długość dnia godz. 15 m. 52.

— **W sprawie wyodrębnienia przedmieść.** W związku z wyodrębnieniem przedmieść Sołomienki górnej i dolnej, Protasowego jaru, Kuczmennego jaru i gór Batuchana w odrębne miasto Aleksandryę, gubernator zwrócił się do prezydenta miasta z poleceniem rozpatrzeć w radzie miejskiej kwestyę, czy m. Kijów zgodzi się na wyrzeczenie się swych praw do gruntów, położonych w obrębie przedmieść i stanowiących jego własność, gdyby zaś się nie zgodziło, na oddanie gruntów darmo, to na jakich warunkach zechce je ustąpić.

— **Dochody z telefonu.** Na żądanie prezydenta miasta naczelnik sieci telefonicznej w Kijowie nadesłał wykaz dochodów i wydatków na sieć z ostatnich kilku lat. W roku 1904 dochody wynosiły 135,805 rb. w 1905 — 147,958, w 1906 — 157,049 rb. w 1907 — 170,600 rb. w 1908 — 189,798 rb. Wydatki na sieć telefoniczną w tych samych latach wynosiły 44,293 rb., 48,937 rb., 50,250 rb., 52,624 rb., 57,021 rb. Jak widzimy z przytoczonych liczb żądanie miasta zmniejszenia opłaty za telefony i ulepszenia samej sieci, są wobec tak olbrzymich zysków więcej niż na czasie.

— **Z więzienia Łukianowieckiego.** Onegdaj gubernator kijowski A. Giers dokonał w ciągu 4 godzin oględzin więzienia Łukjanowieckiego. W towarzystwie administracyi więzienia, p. naczelnik gubernii obszedł wszystkie budynki, obejrzał szczegółowo, szpital, pralnię parową, lokal straży więziennej, oraz wykończoną w tych dniach przy więzieniu cegielnię. Następnie gubernator obejrzał cele więzienne. Więźniów wyprowadzono na kurytarze; p. gubernator witał się z nimi, wypytując czy nie mają jakich próśb, czy skarg.

— Podczas przeprowadzania politycznych, skazanych na ciężkie roboty z jednej celi do drugiej, dozorcy więzienni zwrócili uwagę na łyżkę jednego z więźniów. Po obejrzeniu okazało się, że koniec drewnianego trzonka odśrubowuje się, a w pustym wewnątrz trzonku znaleziono rurkę szklaną, napełnioną jakimś płynem i zalakowaną. Oprócz powyższej przy dalszej rewizyi znaleziono jeszcze 4 łyżki z takiemiż rurkami. Płynu zawartego w nich jeszcze nie zbadano; przypuszczają, że jest to jakaś trucizna.

— B. poseł do pierwszej i drugiej Dumy od gub. kijowskiej Neczytajło, skazany przez kijowską izbę sądową na roty aresztanckie (za rozpowszechnianie wydawnictw nielegalnych), w tych dniach został przeniesiony z więzienia Łukjanowieckiego do poprawczego wydziału aresztanckiego, gdzie zaczął odbywać karę.

— **Uwolnienie politycznych.** W połowie czerwca policya aresztowała w mieście na zasadzie art. 21 ustawy o ochronie wzmocnionej z górą 50 osób, podejrzewanych o nieprawomyślność polityczną; obecnie większość aresztowanych z więzienia Łukjanowieckiego wypuszczono na wolność.

— **Powrót naczelnika kolei.** Wczoraj z rana powrócił z Odesy naczelnik kolei południowo-zachodnich inż. K. Niemieszajew.

— **Rezultaty rewizyi.** Naczelnik wydziału buhalteryjnego departamentu skarbu państwa Dementjew, złożył ministrowi skarbu raport o rezultatach dokonanej przez siebie w marcu r. b. rewizyi kolei południowo-zachodnich. W raporcie swoim p. Dementjew wskazuje na nader niezadawalający stan służby drogowej kolei poł. zach.

— **Odbudowanie cukrowni.** Cukrownia „Sobolówka", w gub. podolskiej po zeszłorocznym pożarze została odbudowaną i w r. b. rozpocznie kampanię. Produkcya określona została w ilości 1 miliona pudów rafinady.

— **Przytułek dla pijaków.** Naczelnik gubernii zwrócił się do zarządu miejskiego z zapytaniem, dlaczego dotąd nie asygnowano kijowskiemu kuratoryum trzeźwości 350 rub. na urządzenie przy cyrkule starokijowskim przytułku dla pijaków.

— **Zasłabnięcia gastryczne.** Ostre zasłabnięcia gastryczne w Kijowie zaczynają przybierać charakter epidemiczny. Według danych gubernialnego zarządu lekarskiego ilość ich zwiększa się z dnia na dzień. W ostatnich dniach notowano ujawnionych wypadków 15 — 25 dziennie. Pomimo to, dzięki używaniu wody artezyjskiej dotąd przy tak znacznym procencie ostrych zasłabnięć gastrycznych, w mieście nie było ani jednego wypadku cholery.

— **Skarga rzeźników.** Rzeźnicy kijowscy złożyli na ręce gubernatora skargę na postępowanie zarządu miejskiego, który dozwala na handel mięsem, dokonywany przez spekulantów.

— **O straż ogniową.** Mieszkańcy przedmieścia Pryorki rozpoczęli starania o zapomogę od miasta na wykopanie 2 stawów, którzby ze względu na przepływającą tu rzeczkę dały się łatwo urządzić. Stawy te są potrzebne przedmieściom do gaszenia pożarów, i urządzenie ich jest tembardziej na dobie, że mieszkańcy przedmieścia zamierzają zorganizować dla Kureniowki i Pryorki straż ogniową.

— **Odznaczenie.** Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. udzielił w tych dniach Konstantemu hr. Potockiemu z Peczary na Podolu wielki krzyż św. Grzegorza Wielkiego, jako dowód uznania za wyjątkową gorliwość w sprawie budowania i odnawiania kościołów, oraz w innych dziełach dobroczynności katolickiej.

OSOBISTE.

— W pięknie przystrojonym kościołku Dzieciątka Jezus (przy ulicy Moniuszki) ks. kanonik Antoni Marmo, rektor kościoła podominikańskiego w Warszawie pobłogosławił związek małżeński pomiędzy hr. Michałem Korwin-Kossakowskim, obywatelem ziemskim z gub. grodzieńskiej synem ś. p. Stanisława i ś. p. Michaliny z Łubicz-Zaleskich, a panną Elżbietą Galen-Bisping, córką ś. p. Józefa i Heleny z Hołyńskich, obywateli ziemskich gubernii kowieńskiej. W orszaku weselnym znaleźli się liczni przedstawiciele świata ziemiańskiego i arystokratycznego.

— Naczelnik kijowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego O. Cecyniowski zaczął korzystać z 1 i pół miesięcznego urlopu. Obowiązki jego pełnić będzie pom. naczelnika okręgu G. Żerebcow.

— KRADZIEŻ. Wczoraj przy ulicy Bożakowskiej niewiadomy wyrostek zerwał z dewizki złoty łańcuszek członkowi kijowskiej izby sądowej, A. Kondratienco i umknął.

— ARESZTOWANI. Policya śledcza aresztowała włościanina Kornieja Trotina, który dokonał kradzieży u podpułkownika Krawczonki (Instytucka 11).

— Stójkowy aresztował na Tołkuczce C. Rojzenwassera, liczącego 14 lat, z rzeczami skradzionemi u ojca.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem zapalił się jeden ze składów drzewa na Nadbrzeżnej, koło warsztatów rządowych. Na pożar udały się wszystkie oddziały straży ogniowej, lecz ogień był wkrótce stłumiony przez oddział podolski.

— ZABÓJSTWO. Onegdaj wieczorem kompania robotników zabawiała się w traktyerni w domu Nr. 99 przy Bibikowskim bulwarze. Wkrótce jednak pomiędzy podchmielonymi robotnikami powstała kłótnia i bójka, która skończyła się śmiercią jednego z uczestników. Rzecz się miała jak następuje: Iwan Riabcow wyszedł już z restauracyi i szedł ku domowi, gdy go dopędzili pokłóceni z nim towarzysze hulanki i zadali mu cios nożem w serce. Riabcow padł i skonał natychmiast. «Pogotowie» zastało już trupa. Sprawców zabójstwa aresztowano i osadzono w cyrkule bulwarowym.

— WOJOWNICZY SZOFER. Dnia 5-go lipca około godziny 12-ej na wóz włościanina ze wsi Nastwojkówki w powiecie kijowskim, Tymofieja Bałacha, wpadł na szosie Żytomierskiej koło Tryumfalnych wrót pędzący z Żytomierza automobil. Koń został prawie zmiażdżony i ma złamane dwie nogi, wóz również pogruchotany, włościanin cudem ocalał. Szofer uderzył włościanina, który usiłował go zatrzymać i umknął.

— FAŁSZYWE PIENIĄDZE. Wczoraj na targu Halickim ujętą została włościanka, Zofia Zajczenkowa, która usiłowała zbyć dwie fałszywe półrublówki. Fałszywe pieniądze w ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej.

— ZWIĄZKOWIEC. Ubiegłej nocy aresztowano podejrzaną osobistość rozbijającą się dorożką, która jednak obruszyła się, gdy dorożkarz zażądał pieniędzy za jazdę i zaczęła go bić. Przy aresztowanym znaleziono zaledwie jedną kopiejkę pieniędzy i znaczek związku. Zatrzymano go w cyrkule dla stwierdzenia osobistości.

— NIEOSTROŻNOŚĆ. Wczoraj w domu Nr. 36 przy ulicy Jurkowskiej, niejaka K. Wileńska przewróciła na siebie przez nieostrożność palącą się maszynkę spirytusową. Płomienie w jednej chwili ogarnęły nieszczęśliwą kobietę, która z krzykiem wypadła na ulicę. Ogień prędko ugaszono, ale jednak kobieta zdążyła się już mocno poparzyć. «Pogotowie» przewiozło ją do szpitala.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Młoda 17-letnia Marya S—wa, mieszkająca przy ulicy W. Dorogożyckiej zażyła w celach samobójczych kwasu szczawikowego. Lekarz jednak uratował życie desperatce.

— ECHA STRZELANINY NA PLACU CESARSKIM. Onegdaj w nocy w szpitalu Aleksandrowskim zmarł jeden z ranionych na placu Cesarskim złodziei—Piotr Rudnicki.

Drugi aresztowany — K. Radziszewski, pomimo, że ma kilka ran postrzałowych, jest zupełnie przytomny i nawet opowiedział historyę swej ucieczki z wydziału śledczego w dniu 20 marca r. b., o pomoc w której oskarżano stójkowego Kononienkę. Okazuje się, że w ucieczce Radziszewskiemu dopomógł jeden z agentów śledczych, którego nazwiska jednak nie zna zupełnie. Agent ów otrzymał za to 10 rubli i pierścionek. Na skutek zeznania Radziszewskiego, zbadano Kononienkę, który potwierdził prawdziwość oświadczenia aresztowanego. P. o. policmajstra, A. von Lange polecił wdrożyć w tej sprawie dochodzenie śledcze.

— OFIARA TOTALIZATORA. Wczoraj dwukrotnie usiłował odebrać sobie życie kupiec z ul. Stepanowskiej, Chaim Ż., którego do tego desperackiego kroku doprowadził totalizator.

Ż. do niedawna bardzo dobrze się powodziło; miał on sklep przy ul. Proreznej, który mu dobrze prosperował. Nieszczęście chciało, iż Ż. zaczął bywać na wyścigach i grać w totalizatora. Pomimo tego, iż przegrał w totalizatora dość znaczną sumę, iż musiał zwinąć sklep na Proreznej i zdołał zaledwie założyć mały sklepik na ul. Stepanowskiej, tak się wciągnął w grę w totalizatora, iż i obecnie grał i przegrywał nietylko własne pieniądze, lecz i pożyczane. Po onegdajszej przegranej i nieporozumieniach rodzinnych, wynikłych z tego powodu, Ż. postanowił odebrać sobie życie przez zażycie kwasu karbolowego. Udało się jednak wyrwać siłą z rąk butelkę z kwasem, lecz Ż. powtórnie usiłował się otruć. Niedopuszczono do tego i odstawiono Ż. do cyr. bulwarowego.

— ARESZTOWANIE. Na Padole aresztowano wczoraj niewiadomego osobnika z rewolwerem w ręku. Aresztowany twierdzi, iż jest on b. urzędnikiem inspekcyi więziennej i nazywa się Jan Wasiuczenko.

— UCIECZKA. Przed kilku dniami zbiegł konwojowany przez stójkowego niejaki Konstantinow, oskarżony o dezercyę i szereg kradzieży. W dniu wczorajszym K. znów aresztowano, lecz gdy w gronie innych aresztowanych prowadzono go z cyrkułu łybedzkiego do policyi śledczej, zdołał zbiedz powtórnie.

Z SĄDÓW.

Wyrok śmierci.

Wczoraj kijowski sąd wojenno okręgowy rozpatrywał sprawę Aleksandra Stolarowa, oskarżonego o napad zbrojny na Srybnego i Piskuna.

Dnia 3 sierpnia 1908 roku M. Srybnyj i N. Piskun jechali ze wsi Chocki do Perejasławia. W odległości 5 wiorst od Chocek zostali zatrzymani przez 3 nieznajomych, uzbrojonych w rewolwery, którzy zażądali pieniędzy. Srybnyj oddał im 43 rb. i złoty zegarek, poczem napastnicy oddalili się.

D. 7 sierpnia policya aresztowała 3 podejrzanych ludzi, którzy kręcili się około sklepu monopolowego w m. Bogusławiu (pow. kaniowskiego). Okazało się, iż są to Apolinary Sankiewicz, Andrzej Woronkow i Aleksander Stolarow. Podczas rewizyi osobistej znaleziono przy nich 2 rewolwery, naboje, nóż i mapę gubernii wołyńskiej z planem m. Żytomierza. Sankiewicz i Woronkow przed miesiącem skazani już zostali na karę śmierci. Wczoraj sąd wojenny rozpatrywał sprawę jedynie co do trzeciego uczestnika napadu, Aleksandra Stolarowa.

Oskarżony przyznał się do udziału w napadzie, wobec czego badanie świadków uznano za zbyteczne.

Po krótkiej naradzie sąd skazał Stolarowa na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie; przytem postanowił starać się o zamianę kary powyższej na zesłanie do ciężkich robót.

Zatwierdzenie wyroku.

Zatwierdzono wyrok w sprawie Fedora Protczenki i Mikołaja Łobody, skazanych przez kijowski sąd wojenno-okręgowy: Protczenko na śmierć, Łoboda na 20 letnie ciężkie roboty za napad zbrojny na Zelmana Sokolskiego we wsi Sokołówce pow. osterskiego za zabójstwo tamże Simenczuka, usiłowanie zabójstwa Horoszczenki, oraz napad i zabójstwo restauratora Wawiłowa w Browarach tegoż powiatu.

KRONIKA POLSKA.

— **Przyjęcie gości czeskich.** W sobotę odbyło się w Warszawie posiedzenie komitetu, organizującego przyjęcie dla gości czeskich. W obradach wzięło udział około 50 osób. Ukonstytuowany został wydział komitetu, do którego weszli: Zdzisław ks. Lubomirski—jako prezes, p.p. Leon Papieski i Ludwik Straszewicz—jako wiceprezesi, p. Stefan Krzywoszewski—jako sekretarz, p. F. Sokołowski—jako skarbnik, oraz p.p. M. Gawalewicz, P. Maszyński, L. Kobyłecki, ks. H. Skimborowicz, L. Włodek, L. Goldstand, Rauer, Kiltynowicz i Makowski. Wydział zachował sobie prawo dalszej kooptacyi członków do poszczególnych sekcyi. Goście czescy przybędą do Warszawy po jednodniowym pobycie w Częstochowie, wieczorem 12 sierpnia.

— **Siczyński.** Czytamy w «Gazecie Lwowskiej»: «Diło», a za niem inne dzienniki, zamieściły wiadomość, że do lwowskiego sądu karnego nadeszło już urzędowe zawiadomienie o ułaskawieniu Mirosława Siczyńskiego, i o zamianie kary śmierci na 20 lat ciężkiego więzienia. Wiadomość ta jednak—jak nas poinformowano w prezydyum sądu karnego—jest nieprawdziwą, gdyż do wczoraj podobnego urzędowego zawiadomienia w tutejszym sądzie krajowym karnym nie otrzymano.

— **Generał-gubernatorstwo wileńskie.** Z wiarogodnego źródła gaz. «Riecz» dowiaduje się, że przed samemi uroczystościami połtawskiemi kilku bardzo wpływowych dostojników poruszało sprawę przywrócenia generał-guberuatorstw w Moskwie i w kraju Północno-Zachodnim, przyczem na jedno z tych stanowisk kandydował generał Miszczenko. Usiłowania te nie odniosły żadnego skutku.

W wileńskich zaś wyższych sferach administracyjnych utrzymują stanowczo, że wileńskie generał-gubernatorstwo będzie wznowione, przyczem ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestyi oczekiwanem jest około 15 b. m.

Kandydatura Neuhardta, jak twierdzi «Kuryer Litewski», ma w dalszym ciągu najpoważniejsze szanse.

— **Akademia rolnicza w Dublanach.** W terminie przedwakacyjnym 1908/9 złożyli następujący słuchacze egzamin główny po trzechletnich studyach: Brudzyński Bolesław z odznaczeniem, Bylicki Jan, Czarnecki Józef, Czupryński Witold z odznaczeniem, Jaworowski Stefan, Jokisz Oktawian, Kleczkowski Stanisław, Klein Jerzy z odznaczeniem, Kossak Leon, Lubiński Stanisław, Łączyński Stanisław, Morgenbesser Edward, Piątkowski Ludosław, Płużański Aleksander z odznaczeniem, Skurzyński Stanisław, Staniszewski Bronisław, Szmydt Tadeusz z odznaczeniem, Teleżyński Tadeusz, Tomaszewski Jan, Tworydło Mikołaj, Wasung Tadeusz.

— **Zgon.** Ś. p. Albert hr. Coutner, ur. w 1836 r., właściciel dóbr Podkamień, w pow. brodzkim i Rożdżałów w pow. sokalskim, zakończył życie we Lwowie. Zmarły był synem Eugeniusza hr. Cetnera, członka stanów galicyjskich, porucznika b. wojsk polskich, i Elżbiety, przybranej córki Karola ks. Nassau-Siegen. Ś. p. Albert brał udział w powstaniu 1863 r. Znakomity znawca i hodowca koni, należał długie lata do komisyi rządowej chowu koni, Tow. wyścigów zawdzięcza mu swój rozwój i tor, który nosi jego nazwę. Eksportacya zwłok odbyła się dn. 14-go b. m. z domu żałoby przy ul. Zamoyskiego na główny dworzec, a stamtąd do Brodów i do Podkamienia, gdzie zmarły był przez szereg lat naczelnikiem gminy.

— **Nowe pismo polskie.** Od października r. b. ks. Stanisław Miłkowski przy współudziale grona osób duchownych i świeckich zamierza wydawać w Wilnie dwutygodnik popularno-naukowy p. n. «Słowo i Czyn». «Jego celem ma być, jak informuje redakcya, 1) szczere i gruntowne poznanie chrześciańsko-katolickiego poglądu na świat w jego podstawach, rozwoju historycznym i stosunku do innych poglądów; 2) Zdemaskowywanie we wszystkich dziedzinach wiedzy i życia zbutwiałych i kruchych podstaw pseudokultury zachodu, znieprawiających duchy i charaktery jednostek i społeczeństw narodów słowiańskich; 3) Krytyczne badanie zasadniczych podstaw rozwoju prawdziwie kulturalnego jednostek, społeczeństw, narodów i ludzkości całej; 4) Usiłowanie wzmożenia i pogłębienia w najszerszych warstwach społecznych duchowo-odrodzeńczej pracy nad udoskonaleniem siebie i otoczenia; 5) Dążenie ku usyntezowaniu wszystkich wyników dodatnich wiedzy i życia i umożliwieniu wprowadzenia takowych w czyn szerokiemu ogółowi polskiemu przez należyte ich uprzystępnienie».

— **Wyjazd.** Henryk Sienkiewicz wyjechał do Krakowa na pogrzeb ś. p. Modrzejewskiej; resztę lata zamierza spędzić w jednem z letnisk galicyjskich i dokończyć przerwaną czasowo ostatnią powieść «Wiry».

— **Pomnik Kościuszki w Ameryce.** Lwowianin, prof. Antoni Popiel, twórca pomnika Mickiewicza we Lwowie, wykończył już ostatnią grupę, mającą zdobić cokół pomnika Kościuszki w Waszyngtonie. Grupa ta, t. zw. «amerykańska», przedstawia apoteozę wolności. Młody żołnierz amerykański ze sztandarem w ręku rozcina mieczem postronki, krępujące ręce młodziana, który z wdzięcznością patrzy w twarz swojego oswobodziciela. Komisya artystyczna w Chicago przyjęła pracę tę z wielkiem uznaniem, a model grupy już jest oddany do odlewu z bronzu. Postać główna, przedstawiająca Tadeusza Kościuszkę w mundurze jenerała Stanów Zjednoczonych, mająca stanąć na cokóle, jest już zupełnie wykończona; również grupa «racławicka», która zdobić będzie cokół po stronie europejskiej, jest już gotowa i wycyzelowana. Obecnie artysta dozoruje odlewu grupy wolności i wykonania cokółu granitowego. Odsłonięcie pomnika nastąpi w połowie września r. b.

— **Znów frymarka ziemią.** Pani Róża Powałowska, jak donoszą poznańskiemu «Tageblattowi», sprzedała majątek rycerski Przyborowo w powiecie witkowskim niemcowi, piekarzowi Schefflerowi z Pniew. Przyborowo, obejmujące 800 mórg ziemi, zmieniało w ostatnich latach swych właścicieli kilkakrotnie. Poprzednio znajdowało się Przyrowo w rękach p. Piotra Umbreita z Poznania.

Czy może się jeszcze ktokolwiek dziwić, że wobec tylu objawów frymarki zdrowa nasza opinia publiczna usunąć usiłuje sprzedawczyków poza nawias społeczeństwa i podać ich w powszechną pogardę?

— **Rewizya u hr. Platera w Konstantynowie.** W ubiegłą niedzielę, dn. 11 b. m. u Stanisława hr. Zyberg Platera w Konstantynowie (w gub. siedleckiej) odbyła się niespodziewanie rewizya. Żandarmerya i policya ściśle przeszukały pałac konstantynowski, ale nic podejrzanego nie znaleziono i żadnych papierów nie zabrano.

Dodajmy, że hr. Plater w przeddzień właśnie owej rewizyi powrócił był do swoich dóbr z Warszawy, dokąd jeździł z powodu kupna majątku w gub. radomskiej, i gdzie—jak donosiliśmy przed tygodniem—pospołu z piętnastoma innemi osobami, był przez parę godzin zatrzymany na przerwanem przez policyę zebraniu męzkiem u księcia Czesława Mirskiego.

Powód rewizyi w Konstantynowie jest zgoła niewiadomy.

— **Poważna fundacya.** Zatwierdzony został zapis w sumie 50,000 rb., uczyniony bezimiennie na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, na utworzenie w Warszawie instytutu biologicznego imienia ś. p. Marcelego Nenckiego.

Fundacya wejdzie w życie, gdy następni ofiarodawcy złożą sumę dostateczną do zorganizowania instytutu. Jeżeliby w ciągu 15 lat od dnia zapisu instytut nie zaczął działać, to zapis przechodzi na rzecz Akademii umiejętności w Krakowie na nagrody imienia Nenckiego za najlepsze prace w zakresie biologii. Do czasu utworzenia instytutu połowę odsetek otrzymywać będzie Warsz. Tow. Lekarskie na rozszerzenie istniejącej przy niem pracowni biologicznej, poza tem otrzyma jednorazową darowiznę 2,000 rb. na utrzymanie tejże pracowni.

Poważny ten zapis ma doniosłe znaczenie dla społeczeństwa naszego, wśród którego powstanie nowe ognisko polskiej nauki ścisłej.

OFIARY.

Na Dar Grunwaldzki.

Współpracownicy redakcyi i administracyi «Dz. Kijowskiego» zobowiązują się złożyć w ciągu roku, poczynając od 1-go lipca 1909 roku rubli 103 w ratach miesięcznych.

E. Paszkowski 1 rb.—S. Zieliński 1 rb.—E. Żmijewska 50 k.—S. Jezierski 50 k.—Z. Korulski 50 k.—W. Dobrzyński 50 k.—M. Foltańska 50 kop.—J. Baranowski 50 kop.—S. Sudolski 50 k.—A. Cichocki 50 k.—M. Frankowski 50 k.—L. Zieliński 50 k.—K. Raczyński 25 k.—W. Michałowski 50 k.—M. Osińska 25 k.—H. Szlązkiewicz 25 k.—H. Marzecka 25 kop.—S. Rutkowski jednorazowo 3 ruble.

Na budowę kościoła w Odesie od dnia 3 stycznia do 30 czerwca 1909 roku ofiarowali: S. S. 500 rb., J. Falencki 5 rb., A. Maleszewski 10 rb., L. D. Prószyńska pamięci J. W. Prószyńskiego 100 rb., I. Myśliński 12 rb., Władysław Balicki 25 rb., Ludgarda hr. Ścibor-Marchocka zamiast wieńca na grób ś. p. N. hr. Ścibor-Marchockiej 100 rb., Kiszczyński 1 rb. 50 kop., Al. Zieniawa 11 rb, zebrane u Wolskich 71 kop., W. Janikowa 1 rb., Kl. Gadan 1 rb., Drapińska 2 rb., Wł. Ptaszyński 10 rb., admir. P. Ptaszyński 5 rb., Wład. Brzozowski 100 rb, K. Mantelli 30 rb., A. Siniawska 3 rb., N. N. 7 rb. 50 k., 3 rb. i 1 rb. 10 k., W. Zalewski 1 rb., Mat. Dauengauer 25 rb., Jakób Nowikow 25 rb. K. Oksza-Orzechowski 50 rb., K. Gajewski 15 rb., Floryan Rakowski 1. , zast. Ziems. B-ku Chers. Gub. 1000 rb. spieniężony w k. za 853 rb. 79 k., Ant. Antoniewicz 25 rb., Leanc. hr. Rzewuski 25 rb., Michał hr. Sobański 300 rb., Fr. Krzeszniewski 1 rb., J. Żukiel 1 rb., O. Piotrowska 1 rb., J. Kokiński 5 rb., M. Baszulis 1 rb., U. Petkiewicz 1 rb., K. Storożczuk 1 rb., Taczkowski 1 rb. 50 kop., Handl. dom «Bracia Anatra» 500 rb., J. hr. Ścibor-Marchocki 5 rb., Ad. Kliszewicz 100 rb., M. Kwiatkowski 3 rb., F. Fedorowicz 1 rb., M. Damszyl 1 rb., St. Kozakiewicz 1 rb., An. Konstantynowiczowa 1 rb., S. Dzedulewa 1 rb., Mik Schardt 25 rb., A. G. księżna Gagarynowa-Sturdza-Pucche 200 rb., Ig. Sołoma 1 rb., Ig. Mitrus 5 rb., Lisowski 1 rb., F. Jarosz 1 rb., Słowecki 50 k., Figurski 50 k., Orzechowski 50 k., Morawski 1 rb. Żółkiewska 1 rb., J. Korpuk 50 kop., A. Koplunowski 1 rb, J. Leskowski 1 rb., J. Kokiński 5 rb., L. Nowicki 5 rb., K. Milewski 5 rb. i An Redko 2 rb., ogółem 2930 rb. 13 k.

Ze skarbonek w kościele star. i innych 157 rb. 79 kop., uzbierano w star. i now. kościołach 239 rb. 78 k., z bież. rach. 20 rb. 10 k., ogółem 3647 rb. 80 kop., zaś z poprzedniemi 155,800 rb. 17 kop.

Skarb. komitetu **A. hr. Marchocki.**

Wyścigi kłusaków.

Dzień 9-ty (niedziela 5 lipca).

Pogoda sprzyjała niedzielnym wyścigom, to też osób zebrało się bardzo dużo, wszystkie loże zajęte. Płeć piękna miała liczny zastęp swych przedstawicielek.

Z biegów—najbardziej interesującym pod względem sportowym był wyścig V-ty o nagrodę 1,200 rub. dla koni starszych.

Ogólny faworyt «Byczek Żołannyj» zawiódł oczekiwania, przychodząc bez miejsca.

Wygrała—«Tonia R.»—Rodziowicza pod właścicielem, przebiegając dystans $1^1/_2$ w. w 2 minuty 22 sekundy.

Ogólny wynik wyścigów następujący:

I—wyścig $1^1/_2$ w. nagroda 250 rb. 1) «Chrustalny» — Neguk'a — (2 minut $29^3/_4$ sek. 2) «Sotny» i 3) «Wjuga».

II—1 w. 400 rb. 1) «Iwa»—Antonowej — (1 m. 42 sek. 2) «Graria». 3) «Kliazma».

III—$1^1/_2$ w. 500 rub. 1) «Znatok» — Chrapowickiej (2 m. $23^1/_4$ s.). 2) «Tania M.». 3) «Chlestkij».

IV—$1^1/_2$ w. 1200 rub. 1) «Tonia R.» — Rodziewicza—(2 m. 22 s.). 2) «Baron». 3) «Zamiot».

V—3 w. 350 rub. 1) «Blondel» — Wachramiejewa (5 m. 7 s.). 2) «Graczyk». 3) «Uznica», w biegu tym na trzeciej wiorście padła klacz «Piczn[illegible]a».

VI—$1^1/_2$ w. 300 rub. handicap. 1) «Chrustalny» — Negoka (2 m. $27^1/_4$ s.). 2) «Teleskop». 3) «Krymskij».

VII—$1^1/_2$ w. 600 rub. 1) «Strogij»—Griniewa—(2 m. $22^1/_4$ s.). 2) «Śmiercz II». 3) «Pesył».

VIII—$1^1/_2$ w. 250 rub. 1) «Aj Luli»—Potockiego (2 m. $53^1/_4$ s.). 2) «Kołybiel». 3) «Azartnaja».

IX—Handicap—300 rub. 1) «Lutik»—Charłamowa (2 m. $43^1/_2$ s.). 2) «Karta». 3) «Nagiba».

Następne wyścigi w czwartek 9 b. m.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sprawa Hartinga.

Paryż.—Z Petersburga donoszą, iż Harting otrzymuje 5,000 rocznej emerytury i wyjeżdża do Ameryki.

Burcew zamierza ogłosić dokumenty, stwierdzające zdradę Azefa względem rządu.

Wystawa aeroplanów.

Petersburg.—Do „Birż. Wied." donoszą z Frankfurtu, gdzie odbywa się wystawa aeroplanów, iż włościanin rosyjski Geleszczuk, demonstrował tam swego wynalazku aparat. Próba wzlotu udała się zdumiewająco dobrze.

Z Persyi..

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż szach żądał osadzenia na tronie drugiego syna, lecz medżylis odmówił. W stolicy spokojnie. Emigranci powracają do Teheranu. Z więzień wypuszczają osadzonych, niszczą narzędzia tortur, aresztują wybitnych działaczy reakcyonistów. Wojska szacha grabią własny obóz. Rewolucyoniści postawili *ultimatum*, aby wojska szacha oddały broń.

Petersburg. — Według otrzymanych tutaj wiadomości z Persyi, policmajster teherański Jefremow jest to rewolucyonista rosyjski Nakarzidze.

Petersburg. — Ambasada perska otrzymała oficyalne depesze od nowego rządu.

Medżylis zostanie zwołany za miesiąc.

Prasa o przewrocie w Persyi.

Petersburg.—„Nowoje Wremia" w artykułach, pisanych w sprawach Persyi, zmieniło kompletnie front. Organ Suworina oskarża szacha o pogwałcenie nadanej narodowi konstytucyi i jest tego zdania, że nacyonaliści złożyli dowody siły i znaczenia politycznego i że nie można nie liczyć się z nimi.

„Świet" zaznacza, że początek XX wieku nie był pomyślny dla monarchizmu. Pierwsze lata nowego stulecia zapisały się w historyi zabójstwem króla serbskiego, rewolucyą w Rosyi, morderstwem króla Portugalii, przewrotem w Turcyi i wreszcie przewrotem w Persyi. „Wszystkiemu, kończy gazeta, winna jest Anglia, wszędzie zwycięża bunt".

„Riecz" jest zdania, że despotyzm w Persyi dał naturalne wyniki. „Los szacha został przygotowany przez system, będący ideologią naszych patryotów. Detronizacya szacha jest rezultatem ruchu narodowego. Ostatnie wypadki w Persyi pozwalają mówić o rozpoczynającej się dla Persyi nowej erze.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg. — Zaprzeczają tutaj pogłoskom o zmianach, poczynionych w ustawie uniwersyteckiej przez komisyę międzywydziałową. Komisya rozpatrywała tylko etaty

Żydzi w Finlandyi.

Petersburg.—W Finlandyi komisya senatorska opracowała projekt praw o żydach. Przyjezdni żydzi korzystając z prawa trzechmiesięcznego pobytu w Finlandyi, potem mogą czynić starania o przedłużenie terminu, na 6 miesięcy. Wrazie zgody policyi i gminy na dalszy pobyt termin może być przedłużony. Dziesięć lat zamieszkania daje prawa obywatelstwa. Żydzi, którzy urodzili się w Finlandyi i do dojścia do pełnoletności tam mieszkali, otrzymują prawo obywatelstwa.

Tragedya w dyscyplinarnym batalionie.

Petersburg.—W batalionie dyscyplinarnym we wsi „Miedwied'" (w gub. nowogr.) dowódzca roty Kowalewski kazał dać żołnierzowi Siencowowi 50 rózeg za kradzież butelki wódki. Po 5 em uderzeniu krew polała się strumieniem. Karany zerwał się, wydobył z rękawa nóż i zraniwszy dyżurnego zaczął zadawać ciosy obecnemu przy egzekucyi Kowalewskiemu. Żołnierze potracili głowy i zaczęli do Siencowa strzelać. Trzy kule utkwiły mu w ciele. Gdy wyrwano z jego rąk dowódzcę, Siencow próbował sobie odebrać życie, powstrzymano go jednak od tego. Kowalewski zmarł, Siencow leży w szpitalu, żołnierz dyżurny był ranny lekko.

Sprawa o morderstwo Hercensztejna.

Petersburg. — Związkowcy chcą koniecznie odciągnąć proces w sprawie morderstwa Hercensztejna i w tym celu czynią starania o wezwanie kilku nowych świadków, którzy mieszkają w głębi Rosyi.

U związkowców.

Petersburg. — Zebrani w Połtawie związkowcy zażądali rewizyi kasy głównej rady związku, co strasznie zgnębiło przywódców związku.

Kara prasowa.

Ekaterynosław. — „Južnaja Zaria" skazana została na 300 rb. kary.

Wizyta poselska.

Petersburg. — Istnieje projekt wspólnej wizyty posłów rosyjskich i angielskich we Francyi. Pichon i Delcassé współczują temu projektowi, mając nadzieję, że przyjadą też do Paryża Stołypin i Izwolski.

Poseł—spekulantem.

Petersburg. — „Now. Gołos" zamieszcza list duchownego Lewickiego, w którym ten komunikuje, że poseł Andrijczuk, ekspisarz wsi Szejnicy, gub. podolskiej, skupywał za pośrednictwem żyda Gluzmana grunta. Nie zapłacił jednak kurtażu w sumie 267 rb.; Gluzman wytoczył mu proces i wygrał go. Andrijczuk, chcąc się zemścić na Gluzmanie, wszczął starania o wysiedlenie tegoż, lecz to mu się nie udało. W tym czasie A. został wypadkowo wybrany posłem. Gluzman wahał się egzekwować pieniądze z posła. Andrijczuk tymczasem dopiął swego i Gluzman został wysiedlony na 2 lata. Po upływie pewnego czasu A. znów zwrócił się do Gluzmana z propozycyą nabywania dlań ziemi. Gluzman odmówił. Wtedy Andrijczuk, rozgniewany na Gluzmana, wszczął starania o wysiedlenie Gluzmana na zawsze. Mieszkańcy wsi Szejnice i Gluzman zwrócili się ze skargą na A. do przejeżdżającego posła Mańkowskiego. Oburzony Mańkowski obiecał zakomunikować o tem frakcyi.

Nominacye.

Petersburg. — Urzędownie ogłoszono o nominacyi Millera wiceministrem handlu.

Generał gubernator kijowski Trepow mianowany został generał adyutantem.

Różne.

Petersburg. — „Riecz" zamieszcza artykuł, poświęcony zamkniętemu „Słowu". „Opadły fale ruchu, nastąpiły zwyczajne dnie polityczne, osłabło zainteresowanie względem dziennika politycznego" — pisze w tym artykule „Riecz".

Petersburg. — „Swiet" tajemniczo komunikuje, że L. Brodzki przenosi się z Kijowa do Petersburga.

Petersburg.—Według pogłosek ma być wznowione wydawnictwo niedawno zawieszonej „Naszej Gazety".

„Ruskoje Znamia" donosi, że w Połtawie projektuje się otwarcie uniwersytetu.

Petersburg.—Wypracowane zostały nowe przepisy o egzaminach na stopień lekarza.

Petersburg. — W Samarze aresztowano wicebuchaltera banku Państwa, Nikulszyna, oskarżonego o sprzeniewierzenie 17,000 rb.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewn. projektuje skasować wydziały ochrony. Wszystkie ich funkcye zostaną oddane zarządom żandarmeryi, których kompetencya zostanie rozszerzoną.

Petersburg. — „Riecz" podaje ciekawe rewelacye o działalności policyi kerczeńskiej. W swym raporcie do prezesa rady ministrów b. policmajster kerczeński Gryniew oświadcza, że naczelnik miasta zmuszał do zaprzeczania prawdziwym wiadomościom gazet o postępkach policyi. W Kerczu rewirowi, pod pretekstem rewizyi, wpadali do domów spokojnych ludzi, gwałcili kobiety i kradli cenne przedmioty.

Moskwa. — Prezes moskiewskiego zarządu ziemskiego powiatowego Gartner odebrał sobie życie.

Petersburg. — Przybyły z zakładów niżnietagilskich poseł Stiepanow zakomunikował Timiraziewowi, iż udzielone przez ministerstwo handlu fundusze na podtrzymanie zakładów wobec fatalnej sytuacyi materyalnej robotników, zostały użyte przez zarząd na spłacenie starych długów. Zakłady stoją bezczynnie, setki robotników umiera z głodu. Timiraziew obiecał przeprowadzić śledztwo.

Petersburg.—Andrejew zażądał za wydanie „Anatemy" przed wystawieniem na scenie 2,000 rb. od arkusza.

Petersburg. — Poseł Kuzniecow został aresztowany. Po dokonaniu rewizyi K. został wypuszczony na wolność.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — W dn. 5 lipca silna burza złapała na morzu 35 rybaków i 7 osób, które wypadkowo w czasie burzy znalazły się na morzu. Parowiec, wysłany na pomoc, wyratował tonących.

Petersburg. — Przedłużono stan ochrony nadzwyczajnej w gub. petersburskiej na 6 miesięcy.

Ekaterynosław. — Na stacyi Zaporoże aresztowano w pociągu złoczyńcę, który dokonał szeregu morderstw, a w dn. 4 lipca zranił w mieście wystrzałem z brauninga rewirowego. Podczas aresztowania stawił on opór zbrojny i ranił jednego z pasażerów.

Pułtusk. — Dziesięciu uzbrojonych złoczyńców dokonało napadu na dom właściciela młyna, zabrało mu 1,300 rb. w gotowiźnie, kosztowności na 800 rb., dwa wozy i zbiegło. Aresztowano jednego z nich. Jest nim mieszkaniec wsi Jabłonna, pow. warszawskiego.

Odesa. — Przedstawiciele junaków wysłali do Najjaśniejszego Pana depeszę tej treści:

„Jego Cesarska Mość, Cesarz Wszechrosyjski, Mikołaj II gi. Wstępując na wybrzeże świętej dla bułgarów ziemi rosyjskiej, związek junaków bułgarskich uważa za swój święty obowiązek przesłać Wielkiemu Cesarzowi Wszechrosyjskiemu serdeczne powitanie od organizacyi gimnastycznej narodu, wolnego dzięki Wielkiej Rosyi".

Petersburg. — W № 846 gazety „Słowo" z dn. 4 lipca w dziale „Wiadomości dyplomatyczne" za podpisem N. Sz. i w № 153 gazety „Gołos Moskwy" w artykule „Pechowa Agencya" za podpisem M. D. między innemi wydrukowano wiadomość, jakoby wiedeńska agencya telegraficzna „Cor. Bureau" i agencya Havasa zerwały kontrakt z petersburską agencyą telegraficzną. Zarząd petersburskiej agencyi telegraficznej czuje się w obowiązku oświadczyć, iż wiadomość ta od początku do końca jest nieprawdziwą.

Petersburg. — W ciągu doby ubiegłej zasłabło na cholerę 68 osób, zmarło 37, wyzdrowiało 48, pozostało chorych 852 osoby.

Pińsk. — Ujęta została banda rabusiów, która dokonała w ciągu ostatnich dni jednego zabójstwa i pięciu rabunków. Podczas oporu herszt bandy, zbieg z więzienia, raniony został śmiertelnie, dwaj rabusie lekko ranni.

Petersburg.— Gub. witebska, kurlandzka i ołoniecka zostały ogłoszone za zagrożone przez cholerę.

Z Persyi.

Teheran. — Donoszą tutaj z Ardebilu: „Rewolucyoniści, którzy zażądali od gubernatora poddania w ciągu 24 godzin twierdzy, zaczęli ją ostrzeliwać. Działa grzmią z obydwu stron; gmach konsulatu w niebezpieczeństwie. Wojska gubernatora zburzyły i podpaliły tę dzielnicę miasta, z której strzelano do rewolucyonistów, fidaje grabią targi i inne dzielnice. Podczas masowej grabieży ucierpiało kilka sklepów poddanych rosyjskich. Tym ostatnim polecono wywiesić na swych domach flagi rosyjskie, a wszystkie kosztowności przenieść do konsulatu. Ogień z dział nie wyrządził wielkich szkód miastu, lecz grabieże i podpalenia nie ustały.

Teheran. — Ałła-ed-Daouleh mianowany został gubernatorem Szyrasu, a Muchbir-es-Saltaneh—gubernatorem Tabrisu.

Calais. — O godz. 7 m. 2 zrana Latame dokonał próbnego wzlotu przez kanał na aeroplanie, który swobodnie wzniósł się w górę z brzegu francuskiego. Na odległości 18 kilometrów od brzegu, wskutek zepsucia się motoru, Latame wpadł do morza. Parostatek holowniczy uratował Latame i odwiózł go do Calais wraz z aeroplanem. Latame wyszedł bez szwanku z tej przygody.

Madryt. — W pobliżu Melilli (Maroko) w dniu 5 lipca wrzała zacięta walka, która została wznowiona w nocy i trwała do dnia 6 lipca. Donoszą o znacznych stratach ze strony hiszpanów.

Londyn. — Delegacya od parlamentu tureckiego została przyjęta zrana w ministerstwie spraw zagranicznych, a następnie na audyencyi u króla.

Konstantynopol.—Powieszono 13 osob, w tej liczbie dwóch generałów, dwóch pułkowników i znanego szeika Wachdettiego.

W parlamencie odczytana została depesza od perskiego klubu liberalnego z zawiadomieniem o abdykacyi szacha. Telegram przyjęto oklaskami. Postanowiono przesłać telegraficznie pozdrowienie.

Po uroczystym obchodzie rocznicy konstytucyi przewidywana jest zmiana gabinetu. Jak twierdzą tutaj, wielkim wezyrem mianowany zostanie Machmud-Szefket-basza, a portfele poszczególnych ministerstw zostaną powierzone młodoturkom.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa. — Usposobienie bez zmian. Owies biały 86—87 kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rub. 30 kop., żyto 1 rubel 6 kop., owies targowy 82 kop., folwarczny 87 kop.

Rybińsk. — Żyto 114—118 zoł. 7 rubli 80 k. — 7 rubli 85 kop., owies zwykły 4 ruble 70 kop.—4 rub. 80 kop., kamski 4 ruble 40 kop.—4 ruble 50 k., mąka żytnia 9 rub. 40 kop.—9 rub. 50 kop.

Pokrowska Słoboda. — Pszenica 1 rub. 12 kop.—1 rub. 16 kop., żyto nowe 70 kop.

Berlin. — Usposobienie niestałe i ospałe. Pszenica na krótki termin 261 marek, na dłuższy 234 marki, żyto na krótki termin 194 marki, na dłuższy 185 mar., jęczmień ros.-dunajski 137—143 marek.

Giełda.

Petersburg, d. 6 lipca.

4% Państwowa renta	$84^3/_8$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	403
5% „ „ 1866 r.	$296^3/_4$
5% obl. prem. Szlach. Banku	264
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	—
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	353
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	114
„ Bransk. Relsk. Fab.	$99^3/_4$
„ Putiłowsk.	89
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	285
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	50
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	$99^3/_4$—$100^1/_2$
5% „ 1906 r.	$94^1/_8$
5% świadectwa włościańskie	$99^5/_8$
5% pożyczka 1908 r.	$99^1/_8$
$4^1/_2$% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi bez zmian; z papierami dywidendowymi mocne; ożywiony popyt na akcye kolejowe i metalurgiczne; z premiówkami usposobienie stałe.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

(Z dnia wczorajszego).

Odesa.— O godz. 1-ej po nabożeństwie na placu katedralnym, w obecności władz wojskowych i cywilnych odbyła się rewia junaków. Dowódca wojsk, podkreśliwszy w mowie powitalnej, że masowy przyjazd bułgarów jest rezultatem pragnienia urzeczywistnienia idei zjednoczenia wszechsłowiańskiego i życząc dalszego rozkwitu narodowi bułgarskiemu, wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, który przyjęto hucznymi oklaskami. Wykonano hymn rosyjski. Następnie wzniesiony został toast na cześć króla Ferdynanda. W odpowiedzi na mowę dowódcy wojsk przedstawiciel junaków dziękował za radosne przyjęcie, okazano im przez Odesę. O godz. 5-ej na Kulikowem polu w obecności 30 tys. widzów odbyły się sokole ćwiczenia junaków. Po ukończeniu ćwiczeń konsul bułgarski wręczył junakom w imieniu kolonii bułgarskiej srebrny wieniec. W mieście panuje ożywienie. Dn. 6 lipca odbędzie się raut urządzony przez miasto.

Łódź.—Złoczyńcy zbrojni wtargnęli do zarządu gminnego w Będzinach pod Łodzią, zabrali 32 paszporty, 55 blankietów paszportowych i 28 zagranicznych książeczek paszportowych i umknęli.

Twer. — Nadzwyczajne gubernialne zebranie szlacheckie wybrało na wyborców do Rady Państwa: Belgardta i Gaslera.

Ekaterynosław. — O godzinie 2 w południe zraniony został wystrzałem z brauninga agent wydziału śledczego. Strzelający umknął.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan raczył udzielić pozwolenia na zbieranie ofiar w całej Rosyi na budowę w Niżnym Nowogrodzie nowego pomnika Mininowi i księciu Pożarskiemu i na utworzenie specyalnego komitetu, mającego się zająć tą sprawą pod przewodnictwem gubernatora.

Charków. — Posłem do Rady Państwa od ziemstwa wybrany został Kuczerow.

Tyflis.—Po czterodniowych rozprawach sądowych w sprawie członków mingrelskiej organizacyi rosyjskiej partyi s.-dem., oskarżonych o dążenia, drogą zbrojnego powstania w 1905 roku, do zmiany istniejącego ustroju, oraz o napady i rabunki, sąd wojenno-okręgowy skazał 11 oskarżonych na powieszenie i 2 ch na 5 lat ciężkich robót. Czterech zostało uniewinnionych.

Petersburg.—Wydawnictwo gazety Fiedorowa „Słowo" zostało zawieszone.

Z Persyi.

Petersburg. — „Pet. Ag. Telegraf." dowiaduje się, że rząd rosyjski za pośrednictwem swoich przedstawicieli za granicą zwrócił się do rządów zagranicznych z następującym komunikatem: „Wczoraj zrana Mohamed Ali szach wraz ze swą rodziną i świtą szukał schronienia w letniej rezydencyi misyi Cesarskiej w Zergende. Na mocy istniejącego w Persyi zwyczaju, szachowi udzielono schronienia, okazano gościnność i oddano należne honory. Na mocy umowy, zawartej przez nas z gabinetem londyńskim, osoba szacha ochraniana jest przez zjednoczone konwoje naszej i angielskiej misyi i nad lokalem, zajmowanym przez szacha, powiały flagi — rosyjska i angielska. Fakt udzielenia szachowi schronienia nie zmienia w niczem ustanowionej w telegramie z dnia 2-go czerwca zasady niemieszania się do spraw politycznych Persyi i do miejscowej walki politycznej".

Teheran. — W dniu 4 lipca Sepechdar i serdar Asad zwrócili się do przedstawicieli Rosyi i Anglii z następującą depeszą: „Na mocy uchwały rady narodowej, jaka się dziś zebrała w Becharystanie, niezbędnem jest, aby deputacya od rady udała się do eks-szacha Mohamed Alego dla zawiadomienia go o zmianie rządu. Wobec tego, że szach znajduje się w obecnej chwili, w charakterze zbiega, w misyi rosyjskiej pod angielskim i rosyjskim protektoratem, prosimy Jego Sułtańską Mość o wyznaczenie godziny, w której by przyjął deputacyę".

Teheran. — Akt abdykacyi szacha Mohamed-Alego odbył się w misyi rosyjskiej dnia 4-go lipca zrana. Na zakomunikowaną mu przez rosyjskiego agenta dyplomatycznego depeszę Sepechdara i serdara Asada, zwróconą do przedstawicieli Rosyi i Anglii, Mohamed-Ali oświadczył, że wydelegowanej doń deputacyi nie przyjmie, ponieważ, opuściwszy swój pałac, tem samem zrzekł się tronu. Zarazem Mohamed-Ali po pewnem wahaniu zgodził się na wprowadzenie na tron jego następcy — sułtana Ahmed-Mirza-Valiahda.

W Kermanszachu trwają rozruchy. Ludność podzieliła się na dwie wrogie partye. Rynki pozamykane. W mieście zacięta strzelanina i kule dolatują na dziedziniec rosyjskiego konsulatu.

Z Chamadanu donoszą, że miasto w rękach rewolucyonistów, którzy zbierają na swoją rzecz podatki i pocztowo-telegraficzne dochody. Ilość rewolucyonistów wzrasta; barykady są wznoszone, dotychczas jednak spokój w mieście nie jest zakłócony.

Małoletni sułtan Ahmed-Mirza-Valiahd został w towarzystwie swego wychowawcy i pod konwojem rosyjsko-angielskim przywieziony do pałacu, gdzie deputacya nadzwyczajnej rady najwyższej winszowała mu godności szacha.

Łabiński pułk kozacki szczęśliwie wszedł do Kazwina. U rogatki witał go konsul rosyjski Awsiejenko, kupcy, zarząd kolei teherańskiej i różne deputacye. Po mowach powitalnych pułk przedefilował przez miasto i rozlokował się w cienistym parku Sepechdara. W mieście panuje spokój.

Teheran. — Po ukończeniu w Saltanet Abadzie ceremonii proklamowania Valiahda szachem, konwój rosyjski i angielski powrócił do swoich misyi. Szach Valiahda-Sułtan-Achmed-Mirza w towarzystwie swego wychowawcy Smirnowa uda się do pałacu w Kamranie, gdzie będzie przebywał czasowo. W mieście spokojnie. Spodziewane jest ukonstytuowanie się ministerstwa pod przewodnictwem Nasr-ul-Mulka.

Głosy prasy o zajściach w Persyi.

Berlin.—Gazety omawiają zajścia w Persyi w dość pesymistycznym tonie i wyrażają zdanie, że porozumienie rosyjsko-angielskie ulegnie dopiero teraz po raz pierwszy poważnej próbie.

„Vossiche Zeitung" pisze: „Bez względu na porozumienie anglo-rosyjskie, walka pomiędzy wpływami angielskimi i rosyjskimi zaostrzy się jeszcze bardziej przy nowym ustroju w Persyi, co powinno doprowadzić do pogorszenia stosunków wewnętrznych i do zahamowania pokojowego rozwoju kraju".

„Berliner Tageblatt" upatruje w detronizacyi szacha dotkliwy zawód dla polityków panslawistycznych, marzących o rozszerzeniu Rosyi i pisze następnie, że zdarzenia w Persyi zasługują na to, by je obserwować z niesłabnącą uwagą.

„Kölnische Zeitung" nazywa zdetronizowanego szacha smutną osobistością, a jego sposób działania w stosunku do ambasadora rosyjskiego i angielskiego — smutną komedyą i uważa, że przywrócenie pokoju i spokoju pod zarządem szacha-dziecka, zależy przedewszystkiem od charakteru regenta i od umiarkowania członków nowego medżylisu.

Londyn. — Przybyła otomańska deputacya parlamentarna z wiceprezydentem izby Talaat-bejem na czele.

Berlin. — W pierwszem półroczu import do Niemiec wyrażał się w kwocie 4,125 milionów marek, wywóz—3,221 mil. marek; czyli że w porównaniu z rokiem 1908 import zwiększył się o 168 mil., a wywóz o 94 mil. marek.

Związek studentów niemieckich, popierany przez 32 korporacye, zwrócił się do zarządu uniwersytetu, z podaniem, by cudzoziemcy byli dopuszczani do notowania wykładów dopiero po upływie 6-iu tygodni od początku semestru, ponieważ, w szczególności na wydziale medycznym, cudzoziemcy zajmują często najlepsze miejsca w audytoryach jeszcze przed przybyciem studentów niemieckich. Zarząd odrzucił podanie ze względu na to, że przyjęcie go równałoby się niedopuszczeniu studentów do uniwersytetu.

Paryż. — Senat przyjął projekt prawa o podatkach bezpośrednich, poczem odłożył obrady na czas nieograniczony.

Kiel. — Cesarz Wilhelm udał się dnia 5 lipca na jachcie „Hohenzollern" na północ.

Madryt. — Przywódca partyi karlistowskiej otrzymał z Warezy telegram donoszący o nagłej śmierci don Karlosa Burbońskiego, księcia madryckiego, która nastąpiła wskutek anewryzmu serca.

Berlin. — W biały dzień na nowym treku, w starym ogrodzie botanicznym zderzyły się 2 samochody jeden z nich cały ogarnięty płomieniem został wysadzony przez baryerę na trybunę dla publiczności, przyczem zabito 7 osób i ciężko raniono około 30 osób.

---

11)

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

„Teraz hałas milknie. Jedziemy po nieskończenie długim moście drewnianym Złotego Rogu, bo będę mieszkała na drugim brzegu... A oto się zaczyna bruk starego Stambułu i wyczuwam jeszcze silniej moją niewolę, bo każdy krok zbliża mnie do nowego z góry znienawidzonego klasztoru.

„I jak to jest daleko! Przez ile ulic, przez ile przykrych pochyłości musieliśmy jechać! Mój Boże, na jak dalekim, na jak zatraconem wygnaniu się znajdę!...

„Zatrzymaliśmy się w końcu i powóz mój otwarto.

„Spostrzegam tłum, który mnie oczekuje pod portykiem ponurym: murzyni w surdutach, kawasi szamerowani złotem, intendenci w galowym stroju, wszyscy, nie wyłączając nocnego stróża z jego długą pałką... Ale oto znów zasłony, jak przy wyjeździe, które mnie znowu zakrywają. Prawie nieprzytomna tonę w tym kurytarzu jedwabnym i spotykam w szerokim, ukwieconym westibulu młodego blondyna w pełnym uniformie kapitana kawaleryi, z którym zamieniamy uśmiech pytający i nieco dumny.

„Stało się.

„Mój pan mnie ujrzał i ja ujrzałam mego pana.

„Kłania mi się, ofiarowuje swoje ramię i prowadzi na pierwsze piętro, dokąd idę, jak gdyby niesiona na ręku, a wszedłszy do wielkiej sali, gdzie stoi tron o trzech stopniach, na którym siadam, kłania mi się raz jeszcze i wychodzi.

„Jego rola aż do wieczora—skończona.

„Patrzę za nim, gdy odchodzi; spotyka się we drzwiach z falą kobiet, która wypełnia schody i salon, z falą lekkiej gazy, drogich kamieni i nagich ramion. Ani jednego woalu na ich twarzach i na ich włosach lśniących od brylantów, bo wszystkie „czarczafy" zostały tam na dole. Możnaby pomyśleć, że jest to tłum kobiet europejskich w wieczorowych kostyumach.

„Pan młody, jedyny mężczyzna w tej gromadzie niewieściej, która go zjada oczyma, na ten widok, którego nie oglądał przedtem i którego nie ujrzy już nigdy, wydaje mi się nieco zmieszanym, pomimo obycia towarzyskiego.

„On już skończył, a co do mnie, to muszę przez cały dzień naśladować jakieś zwierzę dziwne i rzadkie na moim tronie uroczystym.

„Mam obok siebie mademoiselle Esterę oraz Zeynebę i Melekę, które po zdjęciu „czarczafów" są już tylko w dekoltowanych sukniach, lśniących od kwiecia i brylantów. Uprosiłam je, aby mnie nie opuszczały w czasie przejścia gości weselnych przedemną, co będzie trwać do nieskończoności.

„Krewne, przyjaciółki, zwykłe znajome zamęczają mnie pytaniem:

„— Jakże ci się podobał, moja droga?

„Jak on mnie się podobał!...

„Czyżem go widziała? Zaledwie słyszałam jego głos, zaledwie w twarz mu spojrzałam i, spotkawszy na ulicy, kto wie, czy poznaćbym go mogła.

„Nie znajduję słowa odpowiedzi. Mam tylko uśmiech, wywołany złością, a może tylko grymas ust, który go naśladuje.

„Część pytających ma wyraz twarzy zły i ironiczny: są to duchy rozgoryczone i buntownicze.

„Inne starają się dodać mi otuchy: — są to istoty które, zrezygnowawszy, już się przystosowały.

„Ale w oczach większości czytam nieskończony smutek i litość nad jedną ze swoich sióstr, która dziś spada w przepaść wspólną, staje się ich towarzyszką w poniżeniu i nieszczęściu.

„A ja wciąż się uśmiecham.

„Więc miałam racyę w moich sądach o małżeństwie! Teraz jestem tego pewna; ich oczy mówią mi o tem!

„Siedząc na moim tronie małżeńskim, olśniewam się nagle myślą, która, rzecz dziwna, nie przyszła mi dotąd do głowy. Jest wszak środek, aby się wyswobodzić, stać się panią swoich czynów, swoich myśli i swego życia; środek przez Allaha i Proroka dozwolony: rozwód!...

„Uśmiechając się wciąż, skupiam się w sobie i gorączkowo obmyślam mój nowy plan walki i obliczam korzyści rozwodu... Ostatecznie małżeństwo w naszym kraju, przy dobrych chęciach, rozrywa się tak szybko.

„Jednakże, jak jest piękną ta defilada!

„Zrobiłoby to na mnie samej duże wrażenie, gdybym to nie ja była tym bożkiem smutnym, którego te wszystkie kobiety przyszły oglądać.

„Same koronki, gazy, wyłącznie tylko kolory jasne i wesołe. Nie masz tu ani jednego stroju czarnego, niby plamy atramentowej, jak na waszych uroczystościach europejskich. A przytem, Andrzeju, o ile je widziałam w ambasadach, nie sądzę aby wasze bale gromadziły tyle istot przecudnych, jak nasze.

„Wszystkie te turczynki, niewidzialne dla mężczyzn, mówię naturalnie o nowej generacyi, są tak wytworne, eleganckie, zręczne, zwinne, jak kotki; najmniej piękne mają w sobie wdzięk jakiś i na wszystkie patrzeć można z przyjemnością.

„Są tu i stare damy z „roku 1320", które się snują między tą młodzieżą z oczyma zamglonemi melancholią, lub cierpieniem, stare, poczciwe panie, tak dziwnie odbijające od teraźniejszości, o twarzach spokojnych i poważnych, ze wspaniale ułożonymi włosami na głowach, w których nigdy myśl nie gościła, w turbanach z gazy, haftowanych w kwiaty, i w sukniach z ciężkiego jedwabiu, zawsze kupowanego w Damaszku, aby nie dawać zarobku „niewiernym" z Lionu.

„Gdy przechodzi przedemną ktoś z wybitniejszych osób, muszę wstawać dla złożenia jej równie głębokiego, jak ona mnie, ukłonu, a jeżeli jest to osoba młoda, winnam ją prosić, aby zechciała chwilkę spocząć przy moim boku.

„Prawdę mówiąc, zaczynam się teraz zupełnie dobrze bawić, jak gdyby ta defilada odbywała się przed kim innym, bo widok poczyna się zmieniać nagle i ja z wysokości mego tronu nie tracę ani jednego szczegółu.

„Otworzono teraz wszystkie podwoje na ulicę i wchodzi, kto chce—zaproszone i nie zaproszone, każda bowiem kobieta ma prawo wejść i zobaczyć pannę młodę.

„Więc wchodzą tu niezwykle nieznajome z ulic w „czarczafach", w „jaszmakach", jak widma, z twarzami zakrytemi według obyczaju tej lub innej prowincyi. Wszystkie okoliczne, zakratowane lub nie zakratowane domostwa starożytne opustoszały, wszystkie stare stroje powychodziły z kufrów. Są tu kobiety, od stóp do głowy zawinięte w jedwab azyatycki, dziwnie zatkany złotem lub srebrem; są tu błyszczące syryjki i czarno przybrane persyanki, od czasu do czasu przechodzą stuletnie staruszki, zgarbione na swoich pałkach...

„—Galerye kostyumów, mówi do mnie pocichu Meleka, która bawi się także.

„O godzinie czwartej przychodzą damy europejskie i jest to chwila najcięższa w dniu dzisiejszym.

„Zatrzymano je długo w bufecie, gdzie jadły ciastka, piły herbatę lub paliły papierosy. Ale oto zbliżają się zwartym szeregiem do tronu, na którym zasiada ciekawe zwierzątko.

„Trzeba ci wiedzieć, Andrzeju, że wśród nich bywa zawsze jakaś wypadkowa cudzoziemka, za wizytę której przepraszają, jakaś podróżująca angielka lub amerykanka, spragniona widoku tureckich zaślubin. Przychodzi tu w kostyumie podróżnym, czasem w trzewikach alpinistek, i tym samym łapczywym wzrokiem, z jakim oglądała ziemię ze szczytu Himalajów lub zachód słońca z wysokości Cap Nord'u, rozpatruje teraz twarz zaślubionej.

„Na dobitkę podróżniczka, mająca mnie na celu, jest dziennikarką, która ma jeszcze na ręku zabrudzone na statkach rękawiczki. Jest to istota niedyskretna, ciekawa, żądna wiadomości dla współczesnych świstków dziennikarskich, z zupełnym więc brakiem taktu zadaje mi pytania poprostu niemożliwe.

„Moje upokorzenie nie ma już granic.

„Równie nieznośne i równie szkaradne są wystrojone przesadnie nasze panie z Pery. Widziały już pięćdziesiąt takich ślubów i wiedzą doskonale, jak się to wszystko odbywa, co nie przeszkadza im bynajmniej zadawać pytania równie niemądre, jak i złośliwe.

— Pani nie zna jeszcze swego męża, nieprawdaż?...

— Jakie to śmieszne, co za dziwny zwyczaj!

— Ale moja droga, trzeba było poprostu „zmachlować". A pani tego nie uczyniła? Na twoim miejscu stanowczo nie zgodziłabym się na to.

„I mówiąc to, zamieniają się wzrokiem drwiącym, ze szczyptą litości, z sąsiadką, damą grecką z Pery.

„Uśmiecham się wedle zwyczaju, doznaję jednak wrażenia, że te gadatliwe bajczarki policzkują mnie do krwi.

„Nakoniec rozeszły się wszystkie i tamte w „czarczafach" i te w kapeluszach...

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.